KWartAlnik GóroWski

wiosna-lato
(54-55/2016)

Towarzystwo Ziemi Górowskiej

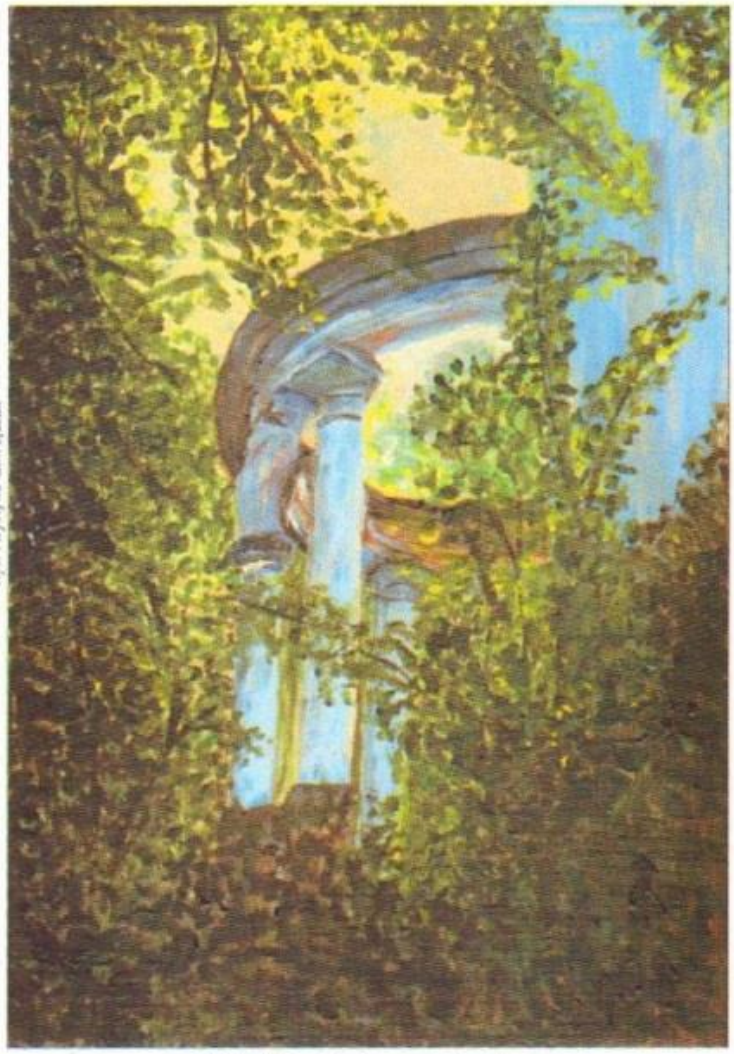

Rys. Krystyna Czwojdrak

Górka Wąsoska, fragment ruin pałacu

SPIS TREŚCI

Karl-Heinz Bobka: *Historia młynów i młynarstwa w powiecie górowskim*
Die Geschichte der Windmühlen und des Müllerhandwerks im Kreise Guhrau,
„Guhrauer Kreiszeitung" 1998 nr 11 s. 14-14; 1998 nr 12 s. 13-14;
1999 nr 1 s. 13. tł. Daniel Wojciechowski ..... *s. III*

Mirosław Żłobiński: *Młyn w Górze po 1945 r.* ..... *s. X*

Robert Mazulewicz: *Przywróceni pamięci* ..... *s. XXII*

Teresa Witkowska: *55 lat Zespołu Szkół*
im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze ..... *s. XXIV*

Kronika Amatorskiego Klubu Filmowego „Profil" cz. II ..... *s. XXXI*

Olgierd Stankiewicz: *Za Niemen cz. VIII* ..... *s. XLV*

Mirosław Żłobiński: *Całe życie z piłką nożną* ..... *s. XLIX*

Mirosław Żłobiński: *25 lat Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna* ..... *s. LII*

♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣

ISSN 1733-8654

HISTORIA MŁYNÓW I MŁYNARSTWA W POWIECIE GÓROWSKIM

Okolicznościowy referat Karla-Heinza Bobki z okazji 24 spotkania Niemców[1] górowskich dnia 19 września 1998 r.

W minionych 10 latach kilkakrotnie nadarzała się okazja na wspominanie, w czasie uroczystości okolicznościowych związanych z naszymi spotkaniami, szczególnych wydarzeń z historii naszego rodzinnego miasta Góra, powiatu górowskiego oraz z historii naszego zrzeszenia[2].

Więc mogliśmy w roku 1988 i 1990 przypomnieć sobie 700-lecie istnienia Góry i Wąsosza. Nie obchodziliśmy żadnych jubileuszy, co jest chyba zrozumiałe, ale uhonorowaliśmy odpowiednio do faktów długą i zmienną historię naszych miast rodzinnych.

W roku 1992 i 1994 mieliśmy okazję obchodzić dwa jubileusze 40-lecia. Z jednej strony było to założenie naszego zrzeszenia, a z drugiej strony fakt, że miasto niemieckie Herzberg przyjęło partnerstwo z miastem i powiatem Góra. Aby jeszcze raz przywołać to wspomnienie, to właśnie w roku 1951 w dniu, w którym obchodzimy Wniebowstąpienie, około 50 górowian z Herzbergu i innych okolic spotkało się w Aschenhütte, aby świętować spotkanie po latach. To właśnie tutaj postanowiono, że w przyszłym roku odbędzie się pierwsze spotkanie górowskich Niemców w Herzbergu.

Wiatrak na tle panoramy Góry (data obiegu pocztowego 1932 r.)

[1] tj. Niemców wypędzonych z powiatu górowskiego w czasie II wojny światowej.
[2] Zrzeszenie Niemców z powiatu górowskiego.

U podstaw dzisiejszego okolicznościowego referatu z okazji tegorocznego spotkania nie leży żadne szczególne wydarzenie. Jest to tylko wkład do dzisiejszej imprezy na temat historii rodzinnego miasta i powiatu.

Gdy spojrzymy na dekoracje, nasz wzrok zatrzymuje się na pewnym symbolu, pomniku kultury, którego nie brakuje na żadnej panoramie tego miasta.

Chodzi o wiatrak. Na ogół jest ich kilka. To one reprezentują kwitnący kiedyś przemysł młyński, który – obok rzemiosła sukienniczego – odgrywał ważną rolę w historii naszego miasta rodzinnego – „Góra – miasto 99 wiatraków".

Z lekcji krajoznawstwa znamy historię 99 wiatraków, które – jak nam mówiono – stały niegdyś dookoła miasta w jego obrębie. Za każdym razem, gdy wzniesiono 100 wiatrak, był on rzekomo niszczony przez burzę albo przez pożar. Pewien wariant tej historii brzmi tak, że mieszkańcy sami rzekomo dbali o to, aby 100 młyn nigdy nie został zbudowany, ponieważ obawiali się ciężkiego nieszczęścia, zarazy czy wojny. Taka jest legenda. 99 wiatraków nigdy nie było. To, co prawdziwe w tej historii, to fakt, że kiedyś wokół Góry stało wiele wiatraków i to była pierwsza rzecz, która rzucała się w oczy odwiedzającym miasto.

Czytamy u pewnego kronikarza nazwiskiem Zimmermann w jego opisie Śląska (tom 10, wydawnictwo Brzeg 1791): „Blisko wokół miasta, szczególnie od strony Starej Góry, widać 57 wiatraków. Na widok ich wszystkich w ruchu, ktoś odwiedzający czuje się szczególnie."

Znany rysownik[3] F.B.Werner, który jeszcze w czasach przed nastaniem władzy pruskiej podróżował po Śląsku i rysował miasta, sporządził w roku 1737 widok miasta Góra, na którym narysował w północnej części przedmieścia wiatrak, tzw. wiatrak obrotowy – jako znak typowy dla tego miasta. Znamy to zdjęcie. Wisi w izbie regionalnej. W swoim czasie, a więc ok. roku 1750, naliczono już 43 wiatraki w obrębie miasta.

Cytowany już wcześniej kronikarz Zimmermann pisze w innym miejscu: „Najbardziej wyśmienite pożywienie ma 54 młynarzy znajdujących się koło miasta, którzy nie tylko mieszkańców zaopatrują w mąkę, ale też wysyłają rokrocznie kilka tysięcy korców mąki do Berlina i Poczdamu." Dalej pisze tak: „Górowska mąka pszenna jest wszędzie sławna."

W sumie ok. roku 1790, a więc już w czasach pruskich, istniało 149 wiatraków w obszarze powiatu, który to na owe czasy był znacznie mniejszy niż w dzisiejszych czasach. Liczba ta zwiększyła się jeszcze w XIX w., ponieważ rozwijające się coraz bardziej duże miasta, takie jak np. Berlin, miały coraz większe zapotrzebowanie na mąkę. Statystyka z roku 1845 mówi o 84 wiatrakach z 78 mistrzami młynarstwa w samym tylko obrębie miasta Góra. A więc jak widzimy liczba 99, która podawana jest w legendzie, nie jest wcale taka odległa od rzeczywistości.

To, że w Górze w pierwszym rzędzie stały wiatraki – istniały też młyny wodne, o czym świadczy nazwa „rów młyński" – było spowodowane geograficznym położeniem miasta i otaczających go wsi. Na wspomnianej powierzchni na północny wschód od niziny Baryczy bądź na wschód od pierwotnej doliny rzeki Odry wręcz wskazane było wznoszenie wiatraków młyńskich. Koło wiosek wykorzystywano drobne wzniesienia,

[3] Friedrich Bernhard Werner (ur. 28 stycznia 1690 w Topoli koło Kamieńca Ząbkowickiego, zm. 20 kwietnia 1776 we Wrocławiu) – śląski rysownik. (Źródło: pl.wikipedia.org).

aby zbudować młyn. Pamiętamy prawdopodobnie jeszcze o górce młyńskiej, na której kiedyś stał wiatrak.

W Górze istniał publiczny rynek zbożowy, na który też polscy chłopi zza granicy śląsko-polskiej przywozili duże ilości zboża na sprzedaż. Młynarze skupywali tanio zboże, melli je i dostarczali mąkę i ziarno na wspomniane już wyżej rynki zbytu. Zgodnie z aktem z dnia 20 sierpnia 1300 r. prawo istnienia rynku zbożowego nadał miastu, wkrótce po jego założeniu, książę piastowski Henryk III Głogowski.

Gdy niemieccy osadnicy, wezwani przez książąt piastowskich – począwszy od Henryka I – małżonka Jadwigi z Andechs, czyli św. Jadwigi – przybyli do tego słabo zasiedlonego kraju, nie znano tu jeszcze używanych na zachodzie Europy od 100 lat słynnych wiatraków z poziomym wałem.

Mnich z zakonu cystersów z Lubiąża opisuje niski jeszcze jak na owe czasy poziom kulturalny biednych i posłusznych szlachcie miejscowych chłopów: „Posłuszny (chłop) rozdziera pługiem, jakim jest motyka, po trochę lekką ziemię i orze ją przy pomocy wołów i krów."

Jeszcze ok. roku 1200 – jak podaje inne źródło – mielono zboże ręcznie przy pomocy dwóch kamieni.

Mielenie ziaren zboża na mąkę sięga wczesnej epoki kamiennej, gdy człowiek poznał, że rozdrobnione ziarno pachniało, a zagotowane lub upieczone sprzyja odżywianiu.

Kamiennych świadków z owych czasów nie brakuje też w mieście Góra. I tak na przykład w Borszynie Małym znaleziono w latach 20. dolny kamień mączny […]. Ten obiekt uchodzi za przedstawiciela pierwszych młynków ręcznych w naszym rodzinnym powiecie.

Stopniowo udoskonalał się pierwszy i najprostszy rodzaj młynka. Człowiek po młynku ręcznym wynalazł młynek deptany. Na wyższym poziomie rozwoju człowiek starał się zastąpić pracę rąk ludzkich, wykorzystując najpierw zwierzęta a następnie siły natury, czyli wodę i wiatr. Stworzył więc tzw. młyny końskie. Młyn napędzany był siłą koni poruszających się w kieracie. Tego typu młyny często wspominane są w dokumentach, szczególnie pochodzących z miast, gdzie były one traktowane jako własność miasta.

W kolejnej fazie rozwoju doszły młyny wodne. Dzięki wykorzystaniu wody w miejsce ludzi lub zwierząt – młyn stał się maszyną. Koło wrębowe zębate przenosiło obroty koła wodnego dzięki łopatkom na drugie koło wrębowe i w ten sposób wprawiało kamień mączny w ruch obrotowy.

Prawie równocześnie z młynami wodnymi wybudowano pierwsze wiatraki. W Europie Zachodniej potwierdzono ich istnienie już w XI w. W zależności od sposobu budowania rozróżniamy wiatrak holenderski i wspomniany na wstępie wiatrak obrotowy.

Wiatrak holenderski, wiatrak wieżowy lub pokrywowy jest młodszy. Budowany jest z kamienia i jest nieprzenośny. Tylko służąca za dach pokrywa z czteroskrzydłowym wiatrakiem jest obrotowa. Początki tego rodzaju budowy sięgają XV w.

W budowanym z drewna wiatraku obrotowym cały wiatrak obracany jest na wietrze wokół jednego czopa. Cztery drewniane łopatki lub ramiona są wyposażone w cienkie deseczki w kształcie żaluzji, które mogą obrócić się całkowicie lub częściowo do 90°

wokół swojej osi. Dzięki drewnianym trybom napędzane jest krzesło mielące oraz maszyny pomocnicze.

Również niemiecka emigracja miała wpływ na dalszy rozwój młynów. Młyny wodne szerzyły się szybko, jak czytamy w dokumencie z Wrocławia z 1252 r. Rok później wspomina się o wiatrakach młyńskich.

Gazeta „Guhrauer Anzeiger" z roku 1878 tak donosi na swoich łamach o wiatraku obrotowym z Goli, w powiecie głogowskim, którego pochodzenie datuje się na rok 1276: „Główna konstrukcja jest zrobiona z drzewa dębowego a na jednej belce jest wyryty napis: *Zbudowany w roku 1276 przez Jakoba Rehbocka*." Przy podobieństwie związków należy przyjąć jako pewne, że już w tym czasie istniały młyny wodne oraz wiatraki młyńskie.

Dokument z Wąsosza z roku 1290 głosi, że (wójt) Otto ze Szprotawy otrzymuje prawo wybudowania pół mili w górę i w dół Baryczy tylu wiatraków, ile zechce. Również książę Henryk Głogowski rościł sobie prawo do kawałka ziemi pod wiatrak. Istnienie wiatraków, które, jak podają dokumenty na podstawie czynności prawnych, kupna czy sprzedaży, we wszystkich tych stuleciach były wspominane, można by było spisać na bardzo długiej liście.

Prawdopodobnie najstarszy wiatrak w powiecie stał jeszcze w 1927 roku przy drodze z Czerniny do Jabłonnej. Należał do młynarza Nowaka. A na ławie mielącej wyryty był rok 1594.

Gdy zakładano jakieś miasto, ustalano od razu tzw. sprawiedliwości młyńskie, czyli prawo, aby pozwolić wznieść młyn – wniosek z lektury dokumentu z Wąsosza z roku 1290. Prawo to leżało tylko w gestii najwyższych dostojników władz państwowych.

Książę mógł dzięki swoim przywilejom przekazać to prawo poszczególnym miastom, które ze swojej strony prawo tzw. sprawiedliwości młyńskich przyznawały dziedzicznie prywatnym osobom po ustaleniu odpowiednich odsetek za użytkowanie młyna. Dla księcia czy też dla miasta przyznanie pozwolenia na budowę młyna było dobrym źródłem dochodów.

W dokumencie górowskim z roku 1300 napisano m.in.: „Każdy młynarz ma co rok uiszczać kwotę 3 groszy, a każdego trzeciego feniga ma otrzymać wójt Klemens oraz jego następcy. Jeżeli ktoś nie uiści wspomnianej opłaty do święta św. Jakuba, temu należy zająć na kwotę 10 marek owe dobra/towary… Również wójt powinien otrzymać darmowy plac, aby zbudować młyn pod miastem na mokradłach lub w zaroślach za pozwoleniem i zgodą miasta…"

To, że prawo stanowienia o młynach istniało jako wyłączne prawo dostojników państwowych, podyktowane było chyba faktem, że zarówno książętom jak i miastom potrzebna była coraz większa ilość pieniędzy.

Do tego doszedł jeszcze inny powód. Dla miast i wsi młyny były koniecznym do życia urządzeniem. Dostarczały one mieszkańcom najważniejszych artykułów spożywczych. Dlatego młyny wymagały najwyższej ochrony prawnej, czego wyraz znajdujemy w kodeksach prawnych ze średniowiecza, a szczególnie w dekretach pokojowych dotyczących wysokich kar za popełnione na młynach kradzieże czy napady rabunkowe.

W kodeksie Środy Śląskiej, który decydował o sprawach założenia czegokolwiek na terenie Śląska, czytamy w rozdziale 393 *O pokoju*: „… Pługi, młyny i ulica książęca… ma-

ją mieć ciągły spokój" a w następnej luce: „… ci, którzy kradną pług i kradną w młynach lub kościołach… oraz zdrajcy, podpalacze czy mordercy – tych należy poddać karze łamania kołem." Jak widzimy, napad rabunkowy na młyn jest tutaj zrównany z popełnieniem morderstwa.

Przed wprowadzeniem wolności wykonywania zawodu, to właśnie władza młyńska i prawo tworzyły podstawy rzemiosła młyńskiego. Na podstawie tego można wyjaśnić specyficzną pozycję młynarza we wspólnocie, a z drugiej strony pewną ciągłość, jeżeli chodzi o ilość budowanych młynów. Tam, gdzie miasta nabyły prawa do założenia młynów a wewnątrz miasta wykształciło się rzemiosło młyńskie albo tam, gdzie władcy sami kazali wybudować i prowadzić młyn, tam młynarze prowadzący interes zostawali pełnomocnikami miasta lub książęcego skarbu i opłacano ich tak jak normalnych pracowników wg listy płac.

Ten stosunek pracy z młynarzami istniał z pewnymi wyjątkami aż do XX w., przykładem jest Borszyn Mały. Tam młynarz musiał odprowadzać podatek od sprzedanego towaru.

Wg urbarium, księgi wieczystej z 1788 roku, miał on co roku uiszczać „24 korce żyta i 3 korce mieszanki wg wrocławskiej miary jako zboże odsetkowe", a „na 1 korzec zboża wrocławskiej miary 6 ćwierci wrocławskiej miary zdatnej mąki" odprowadzać na państwo.

Lub też inny przykład: W Grabownie dzierżawa młyna przez Johanna Gottfrieda Wolffa stanowiła 21 korcy zboża. Od straży zamkowej był on wolny. Tak podaje księga, zwana urbarium z 23 kwietnia 1790 roku.

Wyjątek dotyczący uzależnienia młynów stanowiła np. Stara Góra. Można to chyba wytłumaczyć tym, że Stara Góra była wioską miejską, a miasto Góra jako takie nie wykonywało rzemiosła młyńskiego ogólnie, lecz tylko przyznawało prawa posiadania młyna. W księdze wieczystej Starej Góry z roku 1801 wymienia się 7 właścicieli młynów wiatrakowych i młyńskiej góry, którzy nie podlegali żadnym zobowiązaniom, „tak, że ani od jednych, ani od drugich nie wymagano, ani nie domagano się opłat."

Wymienieni właściciele to: Georg Friedrich Günther, samodzielny ogrodnik Samuel Schmidt, samodzielny ogrodnik Andreas Sauer młodszy, samodzielny ogrodnik Jakob Geymer, chałupnik placowy Wilhelm Wirth, mieszczanin i mistrz młynarstwa Samuel Günther oraz mieszczanin i mistrz młynarstwa Valentin Schmidt.

Oprócz podatku z tytułu posiadania młyna pobierano też w Górze od kamienia młyńskiego „opłatę za miejsce" na podstawie przywileju, który pewnego razu został przyznany miastu za szczególne zasługi wobec księcia.

Takie przekazania książęcych przywilejów nie były rzadkością. Henryk IV przyznał 1 sierpnia 1315 rok w pewnym dokumencie „Henryk II, dziedzic Królestwa Polskiego, książę Śląska, pan na Głogowie i Poznaniu przyznaje obywatelom z Głogowa za ich wierną służbę prawo składu wszystkich towarów, w szczególności ryb, śledzi, soli i kamienia młyńskiego…"

Zestawienie dochodów z tytułu opłat za miejsce dla kamieni młyńskich na podstawie kwitów o dochodach miasta w latach 1609-1619 przyniosło w owych 10 latach sumę 708 talarów.

Zajmując się historią młynarstwa, stwierdzamy, że przez wieki nie było mowy o tym, żeby istniał cech młyński, a mimo to już na początku XIV wieku można stwierdzić istnienie cechów na Śląsku. Jeżeli chodzi o Górę, to w dokumencie księcia Jana Ścinawskiego z roku 1597 [?] znajdujemy pieczęcie 12 cechów. Młynarzy wśród nich nie ma. Również w późniejszych księgach miejskich przy wymienianiu cechów znajdujemy w stopce wyrażenie „Młynarze i niezrzeszeni", a więc ci rzemieślnicy, którzy nie należeli do żadnego cechu.

Kronikarz z Wąsosza K. Raebiger badał w swojej książce o historii miasta Wąsosza kwestię zakładania cechów i stwierdza, że piekarze i szewcy z Wąsosza otrzymali przywilej założenia cechu już w 1553 roku, młynarze natomiast dopiero w 1773.

Jeżeli chodzi o znaczenie rzemiosła młyńskiego dla ogółu oraz znaczenie młynów w rozwoju gospodarczym miasta, to zadziwiające jest późne pojawienie się cechu młyńskiego. Zwłaszcza, że brak takiego cechu był na niekorzyść młynarzy. Nie dopuszczano ich do urzędów państwowych. Byli wystarczająco dobrzy, aby wykonywać służby nocą lub pracować jako strażacy, w czasach zarazy byli strażnikami ulic, a na wypadek werbunku pewna ich część była wcielana do służby w charakterze żołnierzy. Tak więc młynarze mieli tylko obowiązki, nie mieli natomiast żadnych praw.

Jakie były powody tak późnego założenia cechu? To, co odróżniało młynarzy od innych rzemieślników, to ich specyficzna pozycja jako robotnika płacowego. Ponieważ byli oni zależni od władz młynów na podstawie prawa młyńskiego, zbyteczna była regulacja wszystkich kwestii rzemieślniczych, jak np.: otrzymywanie surowca, sprzedaż czy konkurencja, dzięki założeniu cechu.

Przywilej piekarzy w Wąsoszu mówił, że młynarze w mieście nie mogli sprzedawać mąki. Prawo to przysługiwało tylko piekarzom, którzy z kolei byli zobowiązani, aby tylko u młynarzy z Wąsosza mielić mąkę.

Innym powodem mógł być fakt, że społeczeństwo średniowieczne – również to w XVI i XVII wieku – darzyło młynarzy nieufnością, a w poglądach i przekazach z tamtych czasów zawód młynarza uchodził za mający złą opinię i był zaliczany do tzw. „nieuczciwych zawodów". Jako niezdolni do przystąpienia do cechu uchodzili nie tylko wędrowni komedianci, tzn. kuglarze, sztukmistrze, znachorzy, dentyści i gracze, ale również kaci, oprawcy, owczarze oraz niestety też młynarze.

Głównym powodem niedowierzania był sposób płacenia w produktach naturalnych, tzw. garniec/miarka. To postępowanie płatnicze zadomowiło się i okazało się – szczególnie w czasach niedoboru pieniędzy, który nie były rzadkością – jako bardziej znośne od płacenia markami czy fenigami. Podczas płacenia produktami naturalnymi mogło łatwo dojść do pomyłki. Młynarz szybko popadał w niełaskę za nierzetelność, jeżeli po dostawie zmielonego zboża wyszedł z korzyścią dla siebie. W dawnych zaleceniach młyńskich wciąż podkreślano pod groźbą surowej kary, że młynarz nie powinien a nawet nie wolno mu oszukiwać tego, któremu sprzedaje mąkę. W księgach miejskich często odnotowywano skargi od ogółu obywateli czy od radcy. Oczywiście oznacza to, że również inni rzemieślnicy tacy jak np. piekarze byli tak samo dobitnie i wyraźnie ostrzegani i powstrzymywani przed nieuczciwością.

O późnym założeniu cechu młyńskiego w Wąsoszu w roku 1773 była już mowa. Data założenia cechu w Czerninie przypada również na rok 1773. Zjednoczenie górow-

skich młynarzy nastąpiło kilka dziesięcioleci wcześniej. Siłą napędową tej inicjatywy był mistrz młynarstwa Christoph Burgwitz. W księdze rozrachunkowej górowskich młynarzy z lat 1693-1708 można było dowiedzieć się na temat okoliczności, wysiłków i starań o założenie cechu. Bardzo dokładnie były wymienione w niej koszty podróży z konsumpcją do Głogowa w tych wszystkich latach i przypadające płatności w tamtejszej cesarskiej kancelarii. Już w roku 1695, długo przed pozwoleniem na założenie cechu, kazano w Lesznie wybić pieczęć. W pewnym dokumencie „Kontrole spółek na przełomie 1858-1860" w górowskim ratuszu istniały dwie reprodukcje. Na jednej kracie, przedstawiającej prawdopodobnie sito, stał jeden towarzysz, (kamrat) którego z lewej i prawej strony trzymał lew. Napis kolisty brzmiał „Pieczęć młynarzy górowskich, 1695 rok".

Dopiero w roku 1708 magistrat mógł przekazać składający się z 28 paragrafów status górowskiego cechu młyńskiego na ręce ówczesnego cesarza Józefa I celem zatwierdzenia. Ta prawie kwadratowa, oprawiona czerwonym jedwabiem i opatrzona cesarską pieczęcią, księga znajdowała się – jak wynika z Historii Młynarstwa autorstwa rodzimego badacza Göhlmanna – w roku 1925 w posiadaniu górowskiego cechu młyńskiego i prawie pewnym jest to, że musiała się tu znajdować jeszcze w styczniu 1945 roku.

Aż do naszego stulecia wielkie wiatraki górowskich młynów kręciły się wesoło na wietrze – nawet dla nas był to cudowny widok, gdy szliśmy wśród pól lub jechaliśmy rowerami po wiejskich drogach. Kto z nas nie wspinał się na młyn, aby poczuć romantyczne chwile roztaczające się z niego, gdy słychać było równomierny hałas wolno kręcących się młyńskich kół lub trzeszczące i pojękujące wiatraki młyńskie?

Z budową górowskich młynów parowych w roku 1892 i z nastaniem po I wojnie światowej elektryfikacji zaczęło się wymieranie dawnych młynów. Zachowane i pracujące w powiecie górowskim aż do 1945 roku młyny wodne i wiatraki obrotowe zniknęły, z wyjątkiem paru sztuk, z krajobrazu.

Młyny to pomniki kultury, na których szczególnie ząb czasu pozostawia znak. W dzisiejszych czasach prowadzimy aukcje mające na celu przywrócenie młynów do życia, tak jak miało to miejsce w Westfalii w latach 80-tych. Na prawie trzystukilometrowym westfalskim szlaku młyńskim k. Minden i Porta Westfalica, między Wezerą, pogórzem Wiehengebirge a parkiem narodowym Dümmer See stoją 42 gotowe do ruchu młyny wodne, wiatraki młyńskie i młyny konne, które można odwiedzać.

Dla nas górowskie wiatraki młyńskie są częścią wspomnień, do których wracamy za każdym razem, gdy myślimy o stronach rodzinnych. Mają one długą historię a równocześnie mają znaczenie kulturowe i gospodarcze dla miasta i powiatu górowskiego.

Tł. Daniel Wojciechowski
Źródło: Bobka Karl-Heinz, *Die Geschichte der Windmühlen und des Müllerhandwerks im Kreise Guhrau*, „Guhrauer Kreiszeitung" 1998 nr 11 s. 14-14; 1998 nr 12 s. 13-14; 1999 nr 1 s. 13.

MŁYN W GÓRZE PO 1945 r.

Wojna oszczędziła młyn, uszkodzony został jedynie transport wewnętrzny[1]. Nazywano go młynem parowym, ponieważ wykorzystywał maszynę parową. Wówczas znajdował się w administracji armii sowieckiej. Pierwszymi pracownikami byli: Stanisław Kubera – rozliczający produkcję, Bronisław Wolniakiewicz – pracownik umysłowy, M. Kotecki i M. Brettschneider - czyszczarnia, Franciszek Roszak – nadmłynarz i rowkarz, M. Florkowski i E. Kasprzak – młynarze walcowi, J. Wołynkiewicz i Z. Paterek – młynarze odsiewacze, W. Maciejczak i J. Markowski – palacze, Władysław Sieratowski – maszynista, Jan Mackiewicz – pakarz.

Młyn pracował na dwie zmiany i przeciętnie 15 dni w roku. Dokonywał przemiału razowego z żyta i pszenicy. Zdolność przemiału wynosiła 70-80 ton na dobę. Produkowano ponadto pęczak – ok. 5 ton na dobę. Młyn posiadał piekarnię parową o trzech piecach z możliwością wypieku 2 ton dziennie, która była czynna całą dobę. Piekarzem był Antoni Kapała. Pieczywo trafiało do wojska. Piekarnia funkcjonowała do 1948 r.

W młynie pracowało wówczas ok. 80 osób. Wynagradzano ich w naturze: raz w tygodniu otrzymywali 2 worki mąki pszennej, 3 kg słoniny, 3 kg kiełbasy, 1 litr wódki, mleko, cukier. Młyn prowadził też stołówkę dla swych pracowników.

W 1946 r. zboże skupowano na terenie województw wrocławskiego, poznańskiego i łódzkiego oraz otrzymywano z dostaw UNRRA[2], które dostarczano koleją. Wagony na bocznicy młyna podciągano ręcznie, ponieważ podciągarka była unieruchomiona na skutek braku lin stalowych. W 1947 r. w tej kwestii się poprawiło, ponieważ zakład zakupił 2 konie z dostaw UNRRA. Ułatwiło to podtaczanie wagonów.

Młyn oprócz przemiału wymieniał zboże na mąkę. W 1947 r. pojawiły się problemy z surowcem. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu próbowało temu przeciwdziałać wiążąc dostawy zboża z dostawami artykułów przemysłowych.

17 września 1946 r. młyn przeszedł w ręce polskie jako państwowy i funkcjonował w obrębie rejonu dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Młyńsko-Piekarniczego. Od 1 października tego roku stanowisko kierownika objął Władysław Nocoń, a Leon Kuźma – kierownika technicznego. 27 stycznia 1947 r. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało zarządzenie o likwidacji Zjednoczenia Przemysłu Młyńsko-Piekarniczego. Górowski młyn przeszedł na rzecz Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem". Po tej reorganizacji młyn wzbogacił się o wysłużony samochód z demobilu, którym rozwożono mąkę do placówek „Społem".

W 1948 r. nastąpiły zmiany na stanowisku kierownika młyna, najpierw zostaje nim Królikowski, potem Tadeusz Paprocki, od 1949 r. – Konstanty Mandał, kierownikiem technicznym został Aleksander Kotłowski, księgowym Zygmunt Szczepaniak, a po nim

[1] O początkach młyna można przeczytać w publikacji w języku niemieckim „Góra na przełomie wieków" Otto Tippela (Świdnica 1901). Fragment o młynie w tłumaczeniu na język polski znajduje się w „Kwartalniku Górowskim" (nr 16 s. XIV).

[2] United Nations Relief and Rehabilitation Administration (z ang. *Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy*). Organizacja międzynarodowa utworzona w 1943, w Waszyngtonie z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Chin w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej. (Źródło: pl.wikipedia.org).

Mieczysław Wołkowicz. Po śmierci Franciszka Roszaka stanowisko nadmłynarza objął Walenty Dolatowski. Młyn zatrudniał 124 pracowników fizycznych i 15 umysłowych. Przetwarzano żyto, jęczmień i kukurydzę na mąkę, a pszenicę – na mąkę i kaszę mannę. Zdolność przemiału wynosiła 87 ton na dobę, którą wykorzystywano w 35%.

W 1948 r. młyn przemielił łącznie 5 512,5 tony zbóż (pszenica – 2 130,1 ton; żyto – 3 141,2 ton; jęczmień – 30,0 ton; kukurydza – 211,2 ton) oraz w ramach przemiału gospodarczego: pszenica – 44,7 ton i żyto 67,9 ton. W roku 1950 r. przemielił 17 657,8 ton zbóż (pszenica – 6 720,9 ton; żyto – 10 936,9 ton) i przemielił gospodarczo: pszenica – 2,94 ton i żyto – 5,1 ton.

Z dniem 1 maja 1948 r. jako zakład państwowo-spółdzielczy wchodzi w skład Polskich Zakładów Zbożowych, od 1951 r. staje się zakładem państwowym najpierw jako „Polskie Zakłady Zbożowe" Przedsiębiorstwo Państwowe Młyn w Górze Śląskiej woj. dolnośląskie, choć wówczas nie było województwa dolnośląskiego, tylko wrocławskie. Jeszcze w tym samym 1951 r. w wyniku dalszych zmian organizacyjnych nadano nazwę: „Wrocławskie Zakłady Młynarskie Przedsiębiorstwo Państwowe Młyn w Górze Śląskiej".

W 1949 r. tak wzrósł skup zboża, że zakład zaczął odczuwać brak magazynów. Zboże przechowywano w różnych obiektach na terenie miasta, m.in. w poniemieckiej hali sportowej przy ul. Armii Polskiej. Pracownicy produkcji dotychczas pracowali na dwie zmiany po 12 godzin, od 1949 r. – na trzy zmiany po 8 godzin. W tym roku po raz pierwszy załoga wzięła udział w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy i zajęła pierwsze miejsce w okręgu wrocławskim. W roku następnym powtórzyła ten sukces. Nagrody pieniężne posłużyły na zorganizowanie koła sportowego „Spójnia"[3]. Ofiarnymi członkami koła byli: Czesław Żłobiński, W. Olejnik, Bolesław Hadryś i Zasławski. „Spójnia" uczestniczyła w rozgrywkach z innymi kołami sportowymi, najwięcej emocji wzbudzała rywalizacja z lokalnym rywalem – kołem sportowym „Ogniwo".

W tym czasie z inicjatywy Władysława Kłaka – pracownika młyna powstała orkiestra przyzakładowa. Jej członkami oprócz założyciela byli m.in. Witold i Bogdan Barański; innych osób nie znamy. Grali oni na własnych instrumentach, m.in. bezinteresownie dwa razy w tygodniu w sąsiadującym z młynem klubie.

Od 1951 r. rozpoczęło działalność laboratorium zakładowe wyposażone w wagę techniczną, suszarkę, wagę analityczną i spopielacz. Pierwszymi pracownikami były: Weronika Apalewicz, Helena Jarkowiec i Maria Michalak. W tym roku dokonano kompresji etatów, głównie w straży przemysłowej i straży pożarnej. Liczbę pracowników zmniejszono do 105 osób (85 fizycznych i 20 umysłowych). Rozpoczęła pracę biblioteka zakładowa, liczyła 162 tomy, prowadził ją Domański; w 1953 r. – 487 tomów (beletrystyka – 298, ideologiczne – 82, techniczne – 82, przyrodnicze – 25).

[3] Od 1949 r. zreorganizowano strukturę organizacyjną polskiego sportu na wzór sowiecki. Utworzono 9 zrzeszeń sportowych, jednym z nich była „Spójnia". W ramach zrzeszeń funkcjonowały koła sportowe przy zakładach pracy. (U. Kowieska, *Rola ruchu zawodowego w rozwoju kultury fizycznej na Dolnym Śląsku w 30-leciu Polski Ludowej,* [w:] *Kultura fizyczna na Dolnym Śląsku w 40-leciu Polski Ludowej*, pod red. Leonarda Szymańskiego, Wrocław 1993 s. 177-178). Członkami „Spójni" nie byli tylko pracownicy młyna, ale również PZGS, PSS, MHD, Centrali Skórzanej, Centrali Mięsnej, Spółdzielni Inwalidów „Jedność" i browaru. (A. Mendyka, *Powstanie, rozwój i działalność Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Pogoń" w Górze 1955-1975*, Wrocław 1975 s. 34-35).

W 1951 r. doszło do awarii maszyny parowej, która stanowiła główną siłę napędową młyna. Maszyna parowa napędzała główny silnik, który za pomocą przekładni pasowych uruchamiał urządzenia młyna. Postanowiono wtedy przejść na napęd elektryczny, ale nie dało się tego wykonać w krótkim czasie. Naprawiono więc jeszcze maszynę parową, wykorzystując płytę pancerną czołgu. W 1952 r. kontynuowano elektryfikację zakładu, nie mając pewności, że maszyna parowa będzie pracowała bezawaryjnie. W tym roku na stanowisko dyrektora został mianowany Bazyli Węgrzynowski, dotychczasowy dyrektor Konstanty Mandał przeszedł do młyna w Oleśnicy, a w następnym roku nastąpiła kolejna zmiana – i to stanowisko objął Józef Kuzia; w 1954 r. – Józef Katkowski. Przez kolejne lata modernizowano zakład, w styczniu 1955 r. dokonano nieudanego przestawienia napędu z parowego na elektryczny, dopiero w 1956 r. młyn ostatecznie przeszedł na napęd elektryczny. Dwa silniki nadal napędzały wszystkie urządzenia za pomocą przekładni pasowych.

Nie obeszło się bez problemów. W 1957 r. spadki napięcia wymusiły kilkakrotne uruchomienie napędu parowego, żeby wywiązać się z zadań produkcyjnych.

W 1957 r. przy przetaczaniu wagonów wspomagał konie traktor przekazany z młyna we Wrocławiu; służył on do przewozu zboża z magazynu. Zakład borykał się z trudnościami przeładunkowymi na bocznicy kolejowej, bo nie można było podstawiać pod magazyn wagonów o większym rozstawie osi. W 1959 r. dokonano wymiany obrotnicy i zmieniono usytuowanie torów. W 1964 r. zrezygnowano z używania koni, zastąpiły je samochód star 25 i używany ciągnik Ursus.

W 1961 i 1962 r. po wielu latach przerwy zakład w ramach województwa wrocławskiego zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie zakładowym. Podobny sukces odniósł w 1968 i 1969 r. W 1968 r. zajął 3. miejsce w kraju. W 1968 r. młyn zdobył proporzec przechodni. Wręczenie proporca zbiegło się z dwudziestoleciem Polskich Zakładów Zbożowych. Wszyscy pracujący od chwili powstania przedsiębiorstwa otrzymali dyplomy i upominki pieniężne. W 1970 r. zakład uhonorowano „Medalem XXV-lecia odzyskania Dolnego Śląska".

W lipcu 1964 r. opracowano założenia generalnej modernizacji młyna, które przewidywały przebudowę silosu zbożowego przedmłyńskiego, przebudowę czyszczarni żytniej i pszennej oraz młyna żytniego i pszennego oraz przebudowę transportu wewnętrznego na pneumatyczny[4].

W 1965 r. górowski młyn został połączony z Rejonowymi Zakładami Zbożowymi PZZ w Wołowie i utworzono Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ" w Górze. Na czele nowej jednostki stanął dotychczasowy dyrektor z Góry – Kazimierz Robotycki, pełniący tę funkcję od 1958 r. Jego zastępcą do spraw technicznych był Przemysław Kubowicz, zastępcą do spraw handlowych – Wenancjusz Kowalski, głównym księgowym – Jacek Bławuciak. Zakłady przejęły magazyny zbożowe – w Górze (o pojemności 1 800 ton), w Wołowie, Małowicach i dwa w Ścinawie oraz 9 magazynów konsygnacyjnych. Zatrudniano 181 osób, w tym 53 pracowników umysłowych.

Z końcem 1967 r. K. Robotycki odszedł do Świdnicy, a jego miejsce zajął Józef Berkowski, dotychczasowy kierownik laboratorium, a po nim dyrektorem został Stefan

[4] Kronika młyna (kopia w posiadaniu Autora).

Obiegły (od 1968 r.), były kierownik handlowy w Rejonowych Zakładach Zbożowych „PZZ" w Środzie Śląskiej.

Przemiał w latach 60. (w tonach)

Rok	1962	1963	1965	1968
Pszenica	15 593,3	18 025,7	20 255,4	18334
Żyto	21 806,2	20 938,1	19 151,9	25492
Zboże śrutowe	8 415,5	10 335,5	14 301,0	7900
Razem	45 815,0	49 299,3	53 708,3	51726

Źródło: Kronika młyna (kopia w posiadaniu Autora);
łączna produkcja w 1968 r. wg kroniki wyniosła 51 735 ton

Od początku 1969 r. utworzono Wojewódzkie Przedsiębiorstwo P.Z.M. „PZZ", grupujące wszystkie zakłady zbożowe i zbożowo-młynarskie w województwie wrocławskim. Górowski młyn utracił osobowość prawną. W 1971 r. zakład przeżył kolejną reorganizację, górowskie Zakłady Zbożowo-Młynarskie połączono z podobnym przedsiębiorstwem w Legnicy. W skład nowej jednostki wchodziły 3 młyny (Góra, Legnica i Bieniowice), śrutownia w Prochowicach, elewator w Legnicy i 8 magazynów zbożowych na terenie powiatów Góra, Wołów, Legnica i Lubin. Funkcję dyrektora tej jednostki pełnił S. Obiegły, zastępcą do spraw technicznych był Józef Berkowski, zastępcą do spraw handlowych – Wenancjusz Kowalski, głównym księgowym – Jacek Bławuciak; dyrekcja mieściła się w Górze[5].

Powstanie woj. leszczyńskiego w 1975 r. zmieniło ten stan rzeczy. Górowski młyn stał się częścią składową Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Lesznie, które utworzono na podstawie zarządzenia nr 103 Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 10 czerwca 1975 r. W skład tego przedsiębiorstwa oprócz młyna górowskiego weszły młyny w Lesznie, Kobylinie i Rawiczu. W kolejnych latach przejęło jeszcze elewator zbożowy i czyszczalnię grochu w Kościanie oraz spichrze zbożowe w Starym Bojanowie, Gostyniu, Krobi, Pępowie, Poniecu, Borku, Pogorzeli, Wschowie i Wyszanowie[6].

W 1979 lub 1980 roku zmodernizowano linię przemiału żyta, przez wymianę urządzeń mielących (mlewników).

Przemiał pszenicy i żyta w latach 1982-1985 (w tonach)

Rok	1982	1983	1984	1985
Pszenica	23 993,5	18 100	19 867	20 156
Żyto	16 820,5	26 413	28 630	29 973
Razem	40 814	44 513	48 497	50 129

W 1982 r. młyn wyprodukował: mąki pszennej wrocławskiej – 5 266,5 tony; mąki pszennej typ 850 – 6 102,4 tony; mąki pszennej krupczatki – 175,7 ton; mąki pszennej

[5] Od początku do tego akapitu tekst powstał na podstawie kroniki młyna (kopia w posiadaniu Autora).
[6] Wstęp do zespołu Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Lesznie (http://www.szukajwarchiwach.pl/34/923/0#tabZespol; dostęp 21 września 2016 r.)

tortowej – 200,2 ton; mąki pszennej typ 850 bkm – 5 631,4 tony, co razem dało 17 506,2 tony i kaszy manny – 130 ton; ponadto otrąb pszennych – 6 600,3 tony; mąki żytniej – 12 420,0 ton i otrąb żytnich – 4 285,4 tony.

W 1982 r. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Lesznie planowało modernizację młyna w Górze. Oceniano, że dwa największe młyny przedsiębiorstwa posiadają bardzo stary park maszynowy, stąd konieczność ich modernizacji. W Górze zamierzano rozpocząć w 1984 r. prace, które miały podnieść zdolność przemiałową o ponad 50 ton na dobę i zapewnić właściwe warunki pracy i warunki socjalne. Mogły się rozpocząć pod warunkiem uzyskania dotacji budżetowej. Nieprzystąpienie do modernizacji w najbliższym czasie mogło spowodować spadek zdolności produkcyjnej młyna[7].

Leszczyńskie przedsiębiorstwo podjęło się modernizacji młyna nr 2 w Górze, którą zamierzano sfinansować środkami własnymi i przy pomocy kredytu bankowego. Planowano przystąpić do jej realizacji 1 października 1985 r. W tym dniu miało nastąpić zatrzymanie młyna[8].

Duże zapotrzebowanie ma mąkę na południu Polski (głównie ówczesne województwa katowickie, tarnowskie i nowosądeckie) odwlekło rozpoczęcie modernizacji. Zaspokojenie potrzeb rynkowych wymagało pracy wszystkich młynów przedsiębiorstwa, w większości również w wolne soboty. Oceniano, że zaprzestanie wytwarzania mąki przez młyn górowski spowodowałoby niedobór mąki na rynku w wysokości 8,5 tys. ton. Wysokie zapotrzebowanie na mąkę miało się utrzymać do sierpnia – września 1986 r.[9]

Wobec tej kryzysowej sytuacji na wniosek zakładowej komisji doraźnej, która analizowała sytuację na rynku, dyrektor przedsiębiorstwa 20 września 1985 r. postanowił przesunąć rozpoczęcie modernizacji na 1 października 1986 r., faktycznie zatrzymanie produkcji nastąpiło 16 października 1986 r. Do 15 października 1986 r. wykonywano prace przygotowawcze takie jak budowanie zaplecza na składowanie maszyn, przejęcie i włączenie dodatkowego terenu i na nim rozbiórka i usunięcie budynków gospodarczych, skompletowanie dokumentacji technicznej. Modernizacji młyna podjęło się Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 w Poznaniu.

Modernizację podzielono na dwa etapy. Pierwszy etap miał objąć wagę samochodową WS-50 z budynkiem obsługi, samochodowy punkt przyjęcia zboża, spichlerz przymłyński wraz z punktem wydawania odpadów i dyspozytornię, magazyn mąki, budynek socjalny, galerię dosyłową zboża; drugi etap – młyn, czyszczarnię, paczkarnię, bazę workową, galerię i magazyn otrąb, galerię komunikacyjną, trafostację, drogi kołowe, place, chodniki, urządzenie terenu zakładu.

W trakcie modernizacji wymieniono transport wewnętrzny (podnośniki i ślimaki) na pneumatyczny, wybudowano nową kotłownię i bazę opakowań, gdzie worki są trzepane, czyszczone, cerowane, poddawane dezynsekcji i dezynfekcji, dobudowano biurowiec, przeprowadzono remont budynku socjalnego, wymieniono wszystkie maszyny i urządzenia młynarskie. W magazynach zainstalowano samoczynne paczkarki, które pakowały mąkę i otręby w worki po 50 kg i włoską linię do pakowania w torebki kilogra-

[7] APL: UW 3480 s. 20-21 (zamierzenia na lata 1982-1985, pismo z 7 września 1982 r.; s. 20-22).
[8] Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Lesznie 190 s. 2.
[9] APL; Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Lesznie 190 s. 2-2a.

mowe. Zdolność produkcyjna zwiększyła się do przetwarzania 250 ton zboża na dobę[10]. Wówczas przebudowano magazyn mąki i otrąb. Wcześniej były to magazyny płaskie, po przebudowie zainstalowano komory. Wtedy każde urządzenie uzyskało własny napęd elektryczny.

Rozruch technologiczny po zakończeniu modernizacji rozpoczął się 25 marca 1991 r.[11] Uroczyste oddanie do użytku nastąpiło 29 października 1991 r. Wśród gości byli: wicewojewoda leszczyński Jan Wojciechowski, przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Górniak, burmistrz Tadeusz Tutkalik, przewodniczący „Solidarności" górowskiej Bogdan Bujak (i zarazem pracownik młyna), ks. dziekan Bolesław Sylwestrzak[12]. Tydzień wcześniej dokonano odbioru technicznego. Wówczas stanowisko kierownika młyna sprawował Andrzej Hirny, jego zastępcą był Jerzy Jagodziński. Poprzednikiem Andrzeja Hirnego był Józef Berkowski.

O ile przed modernizacją popyt na mąkę był bardzo wysoki, to po modernizacji znacznie spadł. Młyn chciał wejść na rynek województwa wrocławskiego i otworzył sklepik sprzedający mąkę[13].

Na początku lat 90. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Lesznie miało trudną sytuację ekonomiczną, na koniec 1991 r. odnotowało 29 mld zł strat. Dyrekcja widziała rozwiązanie poprzez pozbycie się części majątku trwałego, przekazanie nowo wybudowanego elewatora w Lasocicach Agencji Rynku Rolnego oraz podział i prywatyzację. W przypadku podziału przedsiębiorstwa Urząd Antymonopolowy widział konieczność pełnego wewnętrznego rozrachunku poszczególnych obiektów[14].

Firma leszczyńska kierując się wynikami opracowania Biura Usług Konsultingowych i Obsługi Kapitału w Poznaniu, uznało, że nie może nadal funkcjonować w dotychczasowej strukturze organizacyjnej, tym samym nie ma szans na prywatyzację. Postanowiło przeprowadzić restrukturyzację organizacyjną, powołując spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, co miało stanowić podstawę do restrukturyzacji ekonomicznej. Te działania zaaprobował ówczesny wojewoda leszczyński Eugeniusz Matyjas[15].

W ten sposób powstały Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ" Spółka z o.o. w Górze, których jedynym udziałowcem przez cały czas istnienia było Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Lesznie; 1 lipca 1995 r. przekształcone w Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna. Przedsiębiorstwo leszczyńskie przekazało w formie aportu majątek o wartości 7 194 500 zł, na który składał się młyn w Górze przy ul. Zielonej 2 wraz z wyposażeniem, spichrz nr 1 przy ul. Witosa i spichrz nr 2 przy ul. Dworcowej[16] (obecnie sklep Intermarche).

---

[10] J. Borowik, *Młyn w rozruchu*, „Przegląd Górowski" 1991 nr 1 s. 8; A. Hirny, *Młyn już miele.* Rozmowa z Andrzejem Hirnym, kierownikiem młyna nr 2 w Górze. Rozm. przepr. Mirosław Żłobiński. „Przegląd Górowski" 1991 nr 9 s. 5.

[11] J. Borowik, *Młyn w rozruchu*, „Przegląd Górowski" 1991 nr 1 s. 8.

[12] „Przegląd Górowski" 1991 nr 8 s. 2. [*Uroczyste oddanie do użytku młyna w Górze.*]

[13] Ibidem.

[14] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Lesznie 222 s. 2.

[15] Ibidem, s. 1.

[16] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 97 s. 52 („Sprawozdanie z działalności Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o. w Górze za 1996 r."; s. 52-58).

Spółkę w Górze ustanowiono aktem notarialnym i zarejestrowano ją 2 grudnia 1992 r. w sądzie rejonowym w Lesznie[17].

Dotychczasowy kierownik górowskiego młyna Andrzej Hirny uważał, że lepszym rozwiązaniem byłoby dla Góry powołanie spółki akcyjnej[18]. Z dniem 11 grudnia 1992 r. na stanowisko dyrektora spółki Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ" w Górze powołano Stefana Kłopockiego, wcześniej pełnił funkcję zastępcy dyrektora do spraw technicznych w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Lesznie.

Przemiał żyta i pszenicy w latach 1995-1998 (w tonach)

Rok		1995	1996	1997 przemiał zlecony	1998	1998 przemiał zlecony
Przemiał żyta		4 476,0	4 011,2	5 143,1	1 255,0	1 950,6
mąka żytnia ogółem		3 122,3	2 575,1	3 571,8	883,3	1 362,7
w tym mąka żytnia 720		2 731,3	2 339,9	3 138,1	686,5	1 167,4
otręby żytnie		1 342,6	1 066,9	1 557,7	370,7	588,1
przemiał pszenicy		25 282,5	15 316,9	23 774,8	6 707,8	15 154,7
mąka pszenna ogółem		18 758,3	11 898,5	17 236,3	5 313,5	10 955,5
w tym	mąka typu 850	6 338,5	4 173,3	2 546,5	114,4	214,0
	mąka typu 650	2 616,7	1 319,6	2 897,0	991,2	3 076,6
	mąka typu 750	1 213,7	1 040,4	4 276,0	1 909,7	3 357,3
	mąka luksusowa	1 155,5	692,7	985,7	304,1	446,6
	mąka poznańska	1 004,0	741,7	957,8	170,5	396,6
	mąka tortowa	1 068,9	599,5	812,2	254,0	337,0
	mąka wrocławska	4 758,4	2 929,2	4 052,1	1 465,9	2 902.2
otręby pszenne		7 046,4	4 008,0	188,1	1 882,2	1 882,2

Ponadto młyn przerobił w 1997 r. 110,3 tony zboża na śrutę w ramach przemiału własnego, 412,8 ton w ramach przemiału zleconego oraz w 1998 r. 771,6 ton zboża w ramach przemiału własnego.

[17] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 97 s. 31 („Raport z badania sprawozdania finansowego Zakładów Zbożowo-Młynarskich Spółka z o.o. w Górze za okres od dnia 01.01.1996 r. do dnia 31.12.1996 r."); Wstęp do zespołu Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego w Lesznie (http://www.szukajwarchiwach.pl/34/923/0#tabZespol; dostęp 21 września 2016 r.)

[18] A. Hirny, *Młyn już miele.* Rozmowa z Andrzejem Hirnym, kierownikiem młyna nr 2 w Górze. Rozm. przepr. Mirosław Żłobiński. „Przegląd Górowski" 1991 nr 9 s. 5.

Spółka prowadziła działalność produkcyjną, handlową i usługową polegającą na kontraktacji, skupie, składowaniu, suszeniu i obrocie zbożami i rzepakiem; przetwórstwem zbóż; handlu surowcami rolnymi i przetworami z surowców rolnych; wytwarzaniem pasz, handlem hurtowym i detalicznym artykułami rolno-spożywczymi[19].

W pierwszym półroczu 1994 r. odnotowano spadek cen przetworów i rosnące ceny zboża, co niekorzystnie wpłynęło na wynik finansowy spółki. Zapotrzebowanie rynku (wzrost produkcji pieczywa) i przenoszenie produkcji z firm lokalnych, np. młynów gospodarczych, do zakładów przemysłowych powodowało, że rosła wielkość przemiału zboża, jednak nie osiągając poziomu z końca lat 80 (1/2 przemiału z końca lat 80.). Wielkość produkcji kasz i płatków wykazywała stały spadek (1/3 poziomu produkcji z końca lat 80.)[20]

Głównym źródłem dochodu w 1996 r. (i zapewne wcześniej) była sprzedaż przetworów powstałych w wyniku przemiału żyta i pszenicy oraz mieszanek paszowych. Zboże skupowano od rolników i pośredników. Pieniądze na ten cel pochodziły z kredytów bankowych (WBK O. Góra i BGŻ O. Leszno). Od października 1996 r. dział zbytu przejęło Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" S.A., toteż główny dochód górowskiej spółki stanowił przemiał usługowy na jego rzecz[21], zaprzestano skupu i sprzedaży przetworów[22].

W 1996 r. przemielono 30 355,51 ton zbóż (99,3% w stosunku do r. 1995), wytworzono 1 939,25 ton pasz (254,1% w stosunku do r. 1995)[23]. Górowska spółka zatrudniała 128 osób (w przeliczeniu na pełne etaty)[24]. W 1996 r. firmy zbożowo-młynarskie wyszły z głębokiego kryzysu, ale już w 1997 r. przechowywanie zbóż przyniosło straty[25]. W 1997 r. spadek cen zbóż stworzył problemy dla firm zbożowo-młynarskich, które zgromadziły duże zapasy zboża[26].

W 1998 r. spółka górowska przemieliła 23 839,7 ton zboża tj. mniej o 3 607,8 ton mniej niż w 1997 r. Wynikło to z mniejszego przemiału usługowego na rzecz Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" S.A. Było to spowodowane brakiem surowca[27].

---

[19] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 97 s. 52 („Sprawozdanie z działalności Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o. w Górze za 1996 r."; s. 52-58).

[20] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 87 s. 6 1996-1997.

[21] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 97 s. 52-53 („Sprawozdanie z działalności Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o. w Górze za 1996 r."; s. 52-58).

[22] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 87 s. 8 („Analiza gospodarczo-finansowa Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o. w Górze za 1996 r. i 3 kw. 1997 r."; s. 1-11).

[23] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 97 s. 58 („Sprawozdanie z działalności Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o. w Górze za 1996 r."; s. 52-58).

[24] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 97 s. 56 („Sprawozdanie z działalności Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o. w Górze za 1996 r."; s. 52-58).

[25] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 87 s. 8.

[26] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 87 s. 7

[27] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 27 s. 61.

16 listopada 1998 r. rozpoczęło się pogotowie strajkowe w młynie, zakończyło się na początku 1999 r.; w ostatnich dniach grudnia pracownicy zagrozili strajkiem głodowym. Zakładowa „Solidarność" domagała się od Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" S.A. przywrócenia działu zbytu, zwrotu zaległych należności i odwołania rady nadzorczej. Wg Kazimierza Boguckiego – przewodniczącego komitetu strajkowego – przedsiębiorstwo leszczyńskie (z siedzibą w Lasocicach) winne było 2,6 mln zł. Dług powstał w wyniku zaniżenia opłaty za przemiał zboża. Firma leszczyńska płaciła 105 zł za tonę, a powinna płacić 175 zł. Dział sprzedaży i marketingu zabrano do Lasocic, ale nie spełniał należycie swojej roli. Gdy zakład popadł w tarapaty finansowe powołano radę nadzorczą, której wcześniej nie było. Miesięcznie jej utrzymanie kosztowało 7 tys. zł. Pojawił się jeszcze jeden postulat – odwołania zarządu spółki w Lasocicach. Podczas negocjacji straszono pracowników młyna w Górze likwidacją zakładu. Związkowcy osiągnęli połowiczny sukces. Radę nadzorczą rozwiązano, przywrócono dział zbytu, zwolniono prezesa Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" S.A. W ramach spłaty wielomilionowego długu przekazano 700 ton pszenicy wartości ok. 300 tys. zł.[28]

Zarząd Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ" Spółka z o.o., czyli górowskiego młyna, wystosował pismo (podpisane przez dyrektora Stefana Kłopockiego) do właściciela – Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" S.A. Informował, że bilans sporządzony na dzień 30 września 1999 r. wykazał stratę w wysokości 1 836,4 tys. zł; na dzień 27 października 1999 r. – 5 007,4 tys. zł, z tego 2 671,3 tys. zł to należności właściciela na rzecz górowskiej spółki. Stefan Kłopocki uznał, że nie uda się odzyskać pieniędzy od przedsiębiorstwa leszczyńskiego. Nie można zaciągnąć nowych kredytów mimo rozmów z takimi bankami jak BGŻ O. Leszno, Bank Handlowy, Bank Zachodni O. Leszno, Bank Zachodni O. Wrocław, Cukrobank, Raiffeisen Centrobank O. Poznań, Petrobank O. Poznań, PBI, Bank Rozwoju Gospodarczego. Brak środków finansowych na zakup zboża uniemożliwiał prowadzenie rentownego przemiału. Próbowano zdobyć środki poprzez sprzedaż majątku, początkowo to działanie popierał właściciel, ale z poparcia się wycofał. Stefan Kłopocki wnioskował o likwidację spółki i zaproponował rozwiązanie z nim umowy o pracę z dniem 15 listopada 1999 r.[29] Szybko zmienił zdanie (pismo z 10 grudnia 1999 r.), wycofał wypowiedzenie i zaproponował swą osobę na stanowisko likwidatora[30].

Ówcześni włodarze gminy Góra i powiatu górowskiego – burmistrz Dariusz Matkowski i starosta Leszek Darłak – byli zaniepokojeni sytuacją młyna. Stwierdzili, że *„przyczyną tego stanu rzeczy jest w głównej mierze brak wpływu środków stanowiących zobowiązania PZZ Leszno (elewator Lasocice) względem Spółki (Młyn) w Górze."* 6 grudnia 1999 r. wystoso-

[28] J. Stankiewicz, *Góra kontra Lasocice*, „Gazeta Wrocławska" 1998 nr 278 s. 5, il. (27 listopada 1998 r.); J. Stankiewicz, *Zboże zamiast pieniędzy*, „Gazeta Wrocławska" 1998 nr 288 s. 5, il. (9 grudnia 1998 r.); J. Stankiewicz, *Chcą samodzielności*, „Gazeta Wrocławska" 1999 nr 9 s. 6, il. (12 stycznia 1999 r.)

[29] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 126 s. 42-43 (pismo z 3 listopada 1999 r.)

[30] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno" Spółka Akcyjna w Lesznie 126 s. 2 (pismo z 10 grudnia 1999 r.)

wali pismo do prezesa Agencji Prywatyzacji, apelując o podjęcie działań zmierzających do *„przywrócenia płynności finansowej”* lub *„sprywatyzowania młyna”* [31].

1 lutego 2000 r. sąd gospodarczy w Lesznie ogłosił upadłość młyna. Syndyk masy upadłościowej (tę samą funkcję pełnił w stosunku do Banku Spółdzielczego w Wąsoszu) wręczył załodze (ok. 90 osobom) wypowiedzenia obowiązujące od 1 marca 2000 r.[32] Do likwidacji zakładu nie doszło, gdyż młyn został kupiony przez prywatną firmę z Poznania – Przedsiębiorstwo Zakładów Młynarskich Spółka z o.o.[33], ale część załogi straciła pracę; na sprzedaż spichrzy ogłoszono przetarg. Spichrz na ul. Dworcowej stał się supermarketem „Intermarche”. Nowy właściciel objął obiekt 1 czerwca 2000 r.[34]

Poznańska firma jednak nie radziła sobie na rynku i w 2002 r. upadła, zostawiając bez zapłaty rolników, którzy dostarczyli zboże[35]. Młyn w Górze przestał pracować:

„Pracownikom powiedziano w styczniu, że coś się dzieje i że zostaną wysłani na miesięczne urlopy. Ludzie zostawili więc wszystko tak, jakby mieli wrócić – kawę, herbatę w szafkach, kalendarze, zapiski, kalkulatory, długopisy na biurkach. Pod koniec lutego powiedziano im, że już nie wrócą do pracy. Pozostawione ziarno, mąka i półprodukty zgniły, spleśniały i zarobaczyły się.” [36]

Wnętrze młyna (26 marca 2004), fot. M. Żłobiński

[31] APL: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno” Spółka Akcyjna w Lesznie 126 s. 3 (pismo z 6 grudnia 1999 r.)
[32] M. Żłobiński, *Upadłość młyna*, „Przegląd Górowski” 2000 nr 3 s. 14.
[33] Nazwa wg – B. Pona, *Czekaj tatka latka*, „Gazeta Wrocławska” 2002 nr 214 s. 13 (13 września 2002 r.)
[34] B. Pona, *Czekaj tatka latka*, „Gazeta Wrocławska” 2002 nr 214 s. 13 (13 września 2002 r.). Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ Leszno” Spółka Akcyjna z siedziba w Lesznie funkcjonowało do 2001 r. Wówczas je sprzedano. (http://www.szukajwarchiwach.pl/34/1028/0#tabZespol (dostęp 21 września 2016 r.)
[35] B. Pona, *Czekaj tatka latka*, „Gazeta Wrocławska” 2002 nr 214 s. 13 (13 września 2002 r.)
[36] W. Kosik, *Górowskie przedsiębiorstwa*. Rozm. przepr. Agata Jankowska-Michalska, „Przegląd Górowski” 2007 nr 12 s. 2, il.

W grudniu 2005 r. firma Mixt z Ponieca kupiła górowski młyn. Jej właścicielami byli Edmund Żyto, Waldemar Dopierała, Jerzy Szwarczyński i Waldemar Kosik. Mixt kupił młyn w Górze przez przypadek. Miało to związek z planami rozwoju firmy. Stan obiektu był zadawalający, co było zasługą byłych pracowników młyna – Krzysztofa Gronowskiego, Sławomira Sobczyka i Leszka Staduckiego, którzy pilnowali zakładu.

Początkowo w 2006 r. uruchomiono jedną z trzech linii technologicznych o wydajności nominalnej 150-160 ton przemiału pszenicy dziennie. Zastosowano sterowanie elektroniczne (młyn kompleksowo zautomatyzowano). W planach było sukcesywne uruchamianie kolejnych linii technologicznych, co pozwoli osiągnąć możliwość przemiału 500 ton na dobę[37]. Jednak to tego nie doszło[38].

Widok na plac od strony portierni (26 marca 2004), fot. M. Żłobiński

W latach 2013 i 2014 dochody firmy Mixt drastycznie spadły, ale nadal jej działalność przynosiła dochód. Do lipca 2015 r. firma nadal skupowała zboże i sprzedawała mąkę, później też kupowała zboże, ale nie płaciła, wpędzając rolników w tarapaty. 12 października 2015 r. firma złożyła do sądu okręgowego w Poznaniu wniosek o upadłość układową, co pozwoliłoby kontynuować działalność. Później wniosek zmieniono na upadłość likwidacyjną, na co sąd zgodził się pod koniec lutego 2016 r. W październi-

[37] W. Kosik: *Górowskie przedsiębiorstwa*. Rozm. przepr. Agata Jankowska-Michalska, „Przegląd Górowski" 2007 nr 12 s. 2, il.; (RAT), *Rusza po dwóch latach*, „Przegląd Górowski" 2005 nr 19 s. 5.

[38] Na stronie internetowej tej firmy (dostęp 28 kwietnia 2016 r.; usunięta z internetu) znajdowała się informacja, że w trakcie modernizacji są dwie następne linie technologiczne.

ku 2015 r. zadłużenie firmy sięgało blisko 10 mln zł, z czego 6,6 mln zł to zadłużenie u kontrahentów.

Na początku grudnia 2015 r. skierowano do prokuratury w Lesznie zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa poprzez niekorzystne rozporządzenie mieniem, prowadzenie nierzetelnej dokumentacji finansowej i udaremnienie działań komornika. Wiosną 2016 r. policja zatrzymała dwóch właścicieli Mixta – Edmunda Ż. i Jerzego S., ale już wyszli na wolność. Zastosowano wobec nich dozór policyjny i poręczenie majątkowe oraz zakaz opuszczania kraju. Grozi im do 8 lat więzienia.

Syndyk masy upadłościowej wydzierżawił młyn w Poniecu, próbował sprzedać młyn w Górze[39]. Do końca marca 2017 r. można było obiekt kupić za 3 934 578,75 zł (bez podatku VAT). Nie znalazł się chętny, więc zaproponowano ofertę sprzedaży za 2 623 052,50 zł (bez podatku VAT). Do końca kwietnia nie doszło do transakcji. Młyn w Górze stoi pusty i cichy, jedynie „ozdobiony" banerem informacyjnym.

Mirosław Żłobiński

19 kwietnia 2017 r. Fot. E. Walczak

♦ ♦ ♦ ♦ ♦ ♦ ♦

[39] http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36037,19669124,mlyny-upadly-rolnicy-zostali-bez-zboza-i-pieniedzy.html (dostęp 28 kwietnia 2016 r.); http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36037,19866709,milionowe-oszustwa-na-mace-liczba-poszkodowanych-urosnie.html (dostęp 28 kwietnia 2016 r.)

PRZYWRÓCENI PAMIĘCI

Przy ulicy Wrocławskiej, o czym niewielu górowian wie, znajdują się aż 3 cmentarze. Dwa z nich od dawna są w stanie zaniku. To cmentarz rosyjskich jeńców wojennych z lat 1914-1918 oraz cmentarz ewangelicki mieszkańców Kajęcina. Oba te cmentarze znajdują się bardzo blisko cmentarza żołnierzy radzieckich.

Cmentarz ten ma obszar 1620 m^2. Założony został 31 marca 1948 r., na podstawie przepisów z lat 1933 i 1936 o cmentarzach wojennych. Pierwszych pochówków na cmentarzu dokonano w 1948 r., kiedy to ekshumowano ciała 742 poległych i zmarłych żołnierzy radzieckich, dotąd pochowanych na terenie m.in. naszego miasta (np. skwer nieczynnego obecnie internatu, plac za gimnazjum nr 1). Druga fala ekshumacji zmarłych i poległych żołnierzy radzieckich odbyła się w roku 1952 i wówczas pochowano tam 527 żołnierzy. Zwłoki zmarłych i poległych zwożono na teren cmentarza z całego powiatu oraz innych miejscowości. Łącznie miejsce spoczynku znalazło tam 1269 żołnierzy.

Na internetowej stronie Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa (http://groby.radaopwim.gov.pl/grob/7143/) odnaleźć można nieco odmienną informację na temat ilości pochowanych na cmentarzu poległych żołnierzy. Podaje się tam liczbę 1437 pochowanych na cmentarzu żołnierzy, z których 425 nie zostało zidentyfikowanych.

W naszej gminie znajduje się „Księga pochowanych" na tym cmentarzu. Niestety nie posiada ona daty założenia. Na podstawie tego dokumentu należy przyjąć, że liczba pochowanych na cmentarzu żołnierzy radzieckich prawdziwa jest dla cyfry 1269.

W „Księdze pochowanych", która znajduje się w wydziale gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w naszym urzędzie znajdują się nazwiska pochowanych na cmentarzu żołnierzy. Tyle, że nie wszystkie. Można tam też zapoznać się z miejscami, z których zwożono poległych lub zmarłych na skutek odniesionych ran. I tak można się dowiedzieć, że poległych zwożono na cmentarz z Psar, Ślubowa, Wąsosza, Niechlowa, Lubowa, Ryczenia, Wągrody, Czechnowa, Łęczycy, Goli Górowskiej, Ług. Są tam pochowani również żołnierze, którzy polegli poza terenem naszego powiatu. Szczególnie dużo nazwisk ma jako „pierwotne miejsce pochówku", wpisaną miejscowość Ścinawa i jej okolice. Odnajdziemy w „Księdze" również takie miejscowości jak Brzeg Dolny, Wołów, Chobienia, Lubiąż.

Łącznie na cmentarzu znajduje się 5 wydzielonych miejsc pochówku, które nazywane są mogiłami. W mogile znaczonej cyfrą 3, na której stoją nagrobki, pochowanych jest w 30 grobach 60 żołnierzy, których nazwiska widnieją na tablicach. W mogile nr 2 również znajduje się 30 grobów, w których miejsce spoczynku znalazło 53 poległych żołnierzy, których nazwiska uwieczniono na nagrobkach. Razem więc każdy oglądający cmentarz mógł dotąd zapoznać się ze 113 nazwiskami tych, którzy znaleźli tam ostatnie miejsce spoczynku. Nazwiska pozostałych, a poległych i zmarłych żołnierzy radzieckich dotąd na cmentarzu nie były odnotowane.

Ta sytuacja ulegnie w najbliższym czasie zmianie za sprawą Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (która z dniem 1 sierpnia 2016 r. została zlikwidowana, a jej kompetencjami podzielił się IPN oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Usta-

lono bowiem tożsamość aż 770 pochowanych tam żołnierzy i ich nazwiska zostaną uwiecznione.

W tym celu wykonanych zostanie 9 tablic z granitu strzegomskiego w kolorze jasnoszarym o rozmiarze 1,25 m szerokości i 2 m wysokości, które zostaną wkopane w fundament na głębokość 0,6 m. Na każdej z tablic znajdą się nazwiska poległych, które uwiecznione zostaną przy pomocy czcionki typu Consolas. Nazwiska będą wypiaskowane. Na każdej z tablic pojawi się czerwona pięcioramienna gwiazda. Łącznie w strzegomskim granicie wypiaskowanych będzie 10.850 znaków. Tablice te staną na trzech kwaterach, które dotąd nie posiadały nazwisk osób tam pochowanych (zbiorowe mogiły nr 1, 4 i 5). W sumie więc znana będzie tożsamość 873 żołnierzy na 1269, którzy tam spoczywają. 396 nazwisk pochowanych jest nadal nieznanych.

Na ten cel otrzymaliśmy [Rada Gminy w Górze] z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz od wojewody dolnośląskiego kwotę 82 690,00 zł brutto. Przetarg na wykonanie i montaż tablic wygrała firma „Road Memory" z Grabowiec (woj. lubelskie). Prace mają się zakończyć do końca września br [2016].

Przypomnieć wypada, że w styczniu 2000 r. jacyś […] zdewastowali cmentarz. Zamalowaniu uległy groby, wiele nagrobków zostało przewróconych, napisy zniszczono. W restauracji cmentarza pomógł naszej gminie Dolnośląski Urząd Wojewódzki. Ogłoszono przetarg na odnowienie cmentarza, który wygrał Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Górze. Koszt usunięcia śladów profanacji wyniósł ponad 10 tys. zł. Wypada mieć nadzieję, że […] podobnego pokroju swojego „wyczynu" nie powtórzą.

Robert Mazulewicz
Źródło: http://robert-mazulewiczii.blogspot.com
/2016/08/przywroceni-pamieci.html
(dostęp 11 sierpnia 2016 r.)
Tekst został nieznacznie zmieniony.

Fot. Adam Szelążek (Urząd Miasta i Gminy w Górze)

55 LAT ZESPOŁU SZKÓŁ IM. GEN. SYLWESTRA KALISKIEGO W GÓRZE

Rocznice są wzniesieniami w krajobrazie naszego życia.
Kierują one wzrok w stronę przebytej drogi...
Christian Schütz

1 września 2016 roku minęła 55 rocznica utworzenia w Górze szkoły zawodowej.

Początki Zespołu Szkół im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze sięgają 1961 roku, kiedy to w maju w Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu podjęto decyzję o utworzeniu w Górze szkoły o profilu zawodowym. Z dniem 1 września 1961 roku miały rozpocząć działalność Technikum Ekonomiczne o specjalności ogólnoekonomicznej i Zasadnicza Szkoła Handlowa o specjalności sprzedawca. Zorganizowanie placówki powierzono dyrektorowi Liceum Ogólnokształcącego w Górze Józefowi Tarkowskiemu, który kierował szkołami zawodowymi przez 2 lata. Od czerwca 1961 roku trwał nabór uczniów do obu klas.

Ostatecznie rok szkolny 1961/62 rozpoczęło 93 uczniów w dwóch oddziałach – 48 w Technikum Ekonomicznym i 45 w Zasadniczej Szkole Handlowej.

Zajęcia lekcyjne odbywały się w godzinach popołudniowych, od 14.30 do 20.00, w budynku Liceum Ogólnokształcącego. Kadrę pedagogiczną stanowili nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 2. Pozyskano też nauczycieli przedmiotów zawodowych. Zatrudniono woźnego, sekretarkę i księgową.

Pierwszymi nauczycielami byli:

1. Jerzy Urbanowicz – organizacja i technika handlu z ćwiczeniami
2. Piotr Stolarczyk – towaroznawstwo z chemią
3. Stanisław Brański – technika reklamy, liternictwo
4. Adam Miłosz – arytmetyka gospodarcza
5. Jerzy Tarkowski – matematyka, fizyka
6. Roman Mitoraj – geografia gospodarcza
7. Antoni Sromek – fizyka, matematyka
8. Zofia Michalec – język polski
9. Jerzy Cichowicz – język polski
10. Zofia Ostrowska – historia
11. Antoni Czerwiński – język niemiecki
12. Wanda Szmydyńska – wychowanie fizyczne dziewcząt
13. Antoni Nasiadko – wychowanie fizyczne chłopców.

W roku szkolnym 1962/63 podjęli pracę następujący nauczyciele:

1. Władysława Marynowska – matematyka
2. Zofia Pieńkowska – higiena
3. Mieczysław Łozowiecki – towaroznawstwo z chemią
4. Małgorzata Saraniecka – zasady księgowości.

W tym samym roku powstała biblioteka szkolna z księgozbiorem składającym się z 73 książek. Jej opiekunką została Urszula Kwiatkiewicz.

W latach sześćdziesiątych szkołą kierowało aż czterech dyrektorów. 1 września 1963 roku obowiązki dyrektora po Józefie Tarkowskim przejął Józef Cichowicz. Po nim w 1967 roku Zbigniew Śmiechowski. W 1969 roku kierowanie szkołą powierzono Romanowi Mitorajowi. To on wprowadzi placówkę w lata siedemdziesiąte.

W roku szkolnym 1965/1966 powstały nowe typy szkół: Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Młodzieży, Zasadnicza Szkoła Dokształcająca dla Pracujących i Technikum Ekonomiczne dla Pracujących. Był to też rok pierwszej studniówki, pierwszej matury i pierwszego balu maturalnego. Maturę zdało 31 absolwentów Technikum Ekonomicznego. W maju 2016 roku absolwenci pierwszego rocznika Technikum Ekonomicznego obchodzili 50-lecie swojej matury. Przedstawiciele tej klasy brali udział we wszystkich kolejnych Zjazdach Absolwentów Szkoły.

Ważnym wydarzeniem roku szkolnego 1967/1968 było powstanie warsztatów szkolnych w budynkach przejętych po Państwowym Ośrodku Maszynowym, których kierownikiem został Eugeniusz Kinasz. Warsztaty istniały aż do roku 2003, kiedy na ich bazie powstało Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego w Górze. Przez trzydzieści trzy lata ich istnienia kierowali nimi: Eugeniusz Kinasz, Stanisław Olszewski, Jan Pleśniak, Stefan Pawlicki, Adam Wołowicz. W tym samym roku szkolnym w miejsce 5-letniego Technikum Ekonomicznego powstało 4-letnie Liceum Ekonomiczne.

W ciągu kilku następnych lat utworzono kolejne typy szkół: Szkołę Przysposabiającą do Zawodu, Technikum Mechaniczne dla Pracujących, Liceum Zawodowe o specjalności rolnik. W związku z rozwojem szkoły od 1969 roku oprócz stanowiska dyrektora istnieje też stanowisko wicedyrektora szkoły.

W roku szkolnym 1970/71 roku uroczyście obchodzono 10-lecie istnienia szkoły. Lata siedemdziesiąte XX wieku to czas intensywnego rozwoju. W tym czasie kilkakrotnie zmieniali się dyrektorzy. Po Romanie Mitoraju, który od końca lat sześćdziesiątych kierował placówką, funkcję przejmuje w roku 1974 Edward Bargiel. Po nim od roku 1976 aż do 1991 szkołą kierowała Helena Żywień. Była ona dyrektorem przez 15 lat. Pod jej kierownictwem placówka zmienia nazwę i siedzibę.

W roku 1975 szkoła otrzymała nazwę: Zespół Szkół Zawodowych. W skład zespołu weszły: 4 oddziały Liceum Ekonomicznego, 2 oddziały Liceum Zawodowego, 4 oddziały Zasadniczej Szkoły Zawodowej, 8 oddziałów Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Dorosłych, 1 oddział Liceum Ekonomicznego dla Pracujących, 1 oddział Technikum Mechanicznego dla Pracujących, 3 oddziały Szkoły Przysposabiającej do Zawodu.

Władze województwa leszczyńskiego, dostrzegając liczne sukcesy szkoły na forum województwa i kraju, zaangażowanie młodzieży oraz kadry pedagogicznej, złożyły jednocześnie obietnicę budowy nowoczesnego obiektu dla ZSZ w Górze.

Jednak dopiero 22 lipca 1979 roku został oddany do użytku budynek szkolny przy ulicy Armii Polskiej 15A. Nowy obiekt posiadał 16 pracowni przedmiotowych, salę gimnastyczną, bibliotekę, świetlicę, gabinet lekarski, gabinet stomatologiczny i zaplecze administracyjne.

Jeszcze przed rozpoczęciem nauki w nowej siedzibie Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę o nadaniu szkole imienia. Spośród kandydatur wielu wybitnych osobowości

z różnych dziedzin życia wybrano profesora generała Sylwestra Kaliskiego, zmarłego tragicznie komendanta Wojskowej Akademii Technicznej, członka Państwowej Akademii Nauk, twórcę Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy w Warszawie.

Uroczystość nadania Zespołowi Szkół Zawodowych w Górze imienia gen. Sylwestra Kaliskiego odbyła się 15 grudnia 1979 roku. Na zaproszenie dyrektor Heleny Żywień na uroczystość przybyli m.in. syn Patrona Wojciech Kaliski, współpracownicy i studenci z WAT-u i Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy w Warszawie oraz wielu przedstawicieli lokalnych szkół, instytucji i zakładów pracy.

Lata 80. XX wieku to okres szczególnie intensywnego rozkwitu szkoły, licznych sukcesów w konkursach, olimpiadach, zawodach sportowych. Nadzór pedagogiczny wysoko oceniał osiągnięcia nauczycieli na polu edukacji i wychowania, wyróżniając m.in. współpracę z Wojskową Akademią Techniczną i Instytutem Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy oraz z zakładami pracy, wzorcowe funkcjonowanie biblioteki szkolnej, aktywną działalność Ochotniczego Hufca Pracy, kontakty z zaprzyjaźnionymi szkołami z zagranicy.

W roku 1982/1983 Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lesznie wyróżniło Zespół Szkół Zawodowych w Górze przygotowaniem Wojewódzkiej Inauguracji Roku Szkolnego. Uroczystość została połączona z wręczeniem szkole sztandaru. W kwietniu 1985 roku odbyła się w szkole wojewódzka inauguracja Miesiąca Kultury Zdrowotnej.

W roku szkolnym 1986/87 placówka uroczyście obchodziła swoje 25-lecie połączone z I Zjazdem Absolwentów, na który przybyło 245 absolwentów. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został Jan Kanicki – absolwent pierwszego rocznika Technikum Ekonomicznego. Z okazji I Zjazdu Absolwentów i jubileuszu ćwierćwiecza szkoła otrzymała z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lesznie środki finansowe na zakup pomocy dydaktycznych.

W 1991 roku dyrektorem, najdłużej kierującym Zespołem Szkół Zawodowych w Górze, został Grzegorz Goździewicz. Pod jego kierownictwem placówka funkcjonowała przez 16 lat. W tym samym roku uroczyście świętowano 30 rocznicę powstania szkoły i odbył się II Zjazd Absolwentów.

W latach 90-tych XX w. funkcjonowało aż 10 typów szkół. Były to szkoły dla młodzieży: Liceum Ekonomiczne, Liceum Handlowe, Technikum Mechaniczne, Technikum Technologii Żywności, Liceum Zawodowe, Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Podstawowe Studium Zawodowe i szkoły wieczorowe: Technikum Mechaniczne po Zasadniczej Szkole Zawodowej, Liceum Handlowe po Zasadniczej Szkole Zawodowej oraz Policealne Studium Zawodowe. Uruchomiono praktykę w warsztatach szkolnych klasy w zawodzie krawiec odzieży damskiej. W szkole kształciło się wówczas 1700 uczniów w 57 oddziałach. Zatrudnionych było około 100 nauczycieli.

Zajęcia w szkole odbywały się na trzy zmiany i trwały od godz. 7.05 do późnych godzin wieczornych.

Chcąc nadążyć za nowymi technologiami, placówka wprowadziła innowacje w nauczaniu. Wyposażono pracownie w najnowocześniejszy sprzęt komputerowy. Nastąpiła komputeryzacja i informatyzacja pracy administracji, dyrekcji i biblioteki. W 1995 roku w Zespole Szkół Zawodowych w Górze odbywała się sesja popularnonaukowa – *Wybrane aspekty współczesnej fizyki i techniki w dobie rozwoju informatyki.* Odbywał się też

Turniej Młodych Mistrzów Techniki. W szkole gościli dyrektorzy szkół z Niemiec i ministerstwa edukacji z Francji. W 1996 roku po raz kolejny uroczyście świętowano jubileusz szkoły. Tym razem było to 35-lecie istnienia. Po raz kolejny przyjechali absolwenci na swój III Zjazd. W tym samym roku w szkole gościł biskup Józef Pazdur, który po spotkaniu napisał: „To było piękne i dobre spotkanie! Za które serdecznie dziękuję dostojnemu Gronu Pedagogów i Młodzieży Zespołu Szkół Zawodowych im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze Śl. Oby spełniło się wspólne pragnienie Domu Rodzinnego, Szkoły i Kościoła, żeby z Waszej Szkoły wychodzili ludzie mądrzy i dobrzy fachowcy – tak bardzo potrzebni naszej ukochanej ojczyźnie!"

Wrzesień 2001 roku był dla placówki tragiczny. Tuż przed obchodami kolejnego jubileuszu szkoły spłonęła sala gimnastyczna. Trzeba było zmienić koncepcję obchodów tego święta i przenieść uroczystości do auli Liceum Ogólnokształcącego. Organizatorzy IV Zjazdu Absolwentów zwrócili się z apelem o wsparcie finansowe na odbudowę zniszczonej przez pożar sali gimnastycznej. Ponadto pozyskali sponsorów na remont sanitariatów na parterze szkoły (ok. 10 tys. złotych). Sala została ponownie oddana do użytku w 2007 roku.

W roku 2002/2003 placówka decyzją Starostwa Powiatowego w Górze przejęła Zespół Szkół Ogrodniczych w Bronowie. Na dwa lata przeniesiono tam nauczanie w klasach zasadniczych szkół zawodowych.

Lata 2001-2016 to przede wszystkim realizacja projektów unijnych: Leonardo da Vinci, Socrates Comenius, Comenius Regio, Erasmus+, dzięki którym setki uczniów i absolwentów mogło odbyć staże i praktyki zawodowe w takich krajach jak Wielka Brytania, Włochy i Niemcy. Dzięki Programowi Narodowego Centrum Kultury możliwa stała się wymiana młodzieży z Ukrainą. Przez wiele lat projektami kierowała Ewa Szyguła, po jej śmierci w 2009 roku obowiązki przejęła Katarzyna Staniszewska i kontynuuje je do dziś.

W roku 2004 z inicjatywy Barbary Trojanek zaczęto organizować Szkolne Festiwale Nauki, które gromadziły gimnazjalistów i gości oficjalnych. Po części oficjalnej uczniowie pokazywali gościom realizowane przez siebie projekty, odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi i spektakle teatralne. Co roku festiwal odbywał się pod innym hasłem. W tym samym czasie odbywały się Targi Edukacyjne dla Maturzystów. Obecnie jest to osobna impreza. W ubiegłym roku przybrała ona formę Powiatowych Targów Edukacyjnych dla Maturzystów. Tego dnia szkołę odwiedzają przedstawiciele uczelni wyższych, szkół policealnych i centrów kariery. Rozmawiają oni w maturzystami i prezentują swoją ofertę edukacyjną. Szkolne Festiwale były organizowane aż do roku 2012. Od tej pory odbywają się Dni Otwarte Szkoły, które przede wszystkim nastawione są na promowanie poszczególnych zawodów i skierowane są przede wszystkim do gimnazjalistów.

W 2005 i 2006 roku szkoła brała udział w Dniu Wiosny w Europie, organizowanym przez Parlament Europejski. Debatowano o konstytucji i przyszłości Europy. W debatach uczestniczyli wolontariusze z Fundacji Schumana. Oba wydarzenia zostały potwierdzone certyfikatami podpisanymi przez władze Parlamentu Europejskiego.

W 2006 roku uroczyście obchodzono 45-lecie istnienia szkoły i po raz kolejny przyjechali absolwenci na swoje już piąte spotkanie.

Od 2007 roku do chwili obecnej odbywa się w Zespole Szkół w Górze Memoriał im. Henryka Hryniewicza. Jego inicjatorem i pomysłodawcą był Artur Małecki, nauczyciel historii, a jednocześnie wychowanek pana Hryniewicza, tragicznie zmarłego w roku 2005 nauczyciela języka polskiego. W tym samym roku oddano do użytku wielofunkcyjny obiekt dydaktyczny obejmujący salę gimnastyczną pełniącą funkcję auli szkolnej, sale wykładowe, szatnie, toalety z natryskami i pomieszczenia gospodarcze.

W 2007 roku doszło do zmiany dyrektora, przez kolejne pięć lat szkołą kierowała Teresa Frączkiewicz. Po niej przez rok funkcję pełnił Dariusz Lisiecki. W chwili obecnej dyrektorem szkoły jest Ewa Gano.

W 2011 roku uroczyście obchodzono 50-lecie szkoły.

Przez 55 lat w Zespole Szkół im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze uczyło 434 nauczycieli. Dziesięciu dyrektorom pomagało szesnastu wicedyrektorów. Pośród nich były osoby, które później zajmowały stanowisko dyrektora. Wicedyrektorami szkoły byli: Teresa Bakuła, Edward Bargiel, Katarzyna Cuże, Grzegorz Goździewicz, Jan Harężga, Zenon Jachimowicz, Józef Kamiński, Zofia Kazało, Jan Leończyk, Dariusz Lisiecki, Teresa Papierowska, Krzysztof Szmydyński, Teresa Witkowska, Krystyna Woźna, Bogusław Załoba, Helena Żywień (kolejność alfabetyczna). Kadrę kierowniczą tworzą też od 1990 roku kierownicy szkolenia praktycznego. Funkcję tę sprawowali do tej pory: Zofia Kazało, Jan Leończyk, Barbara Trojanek, Joanna Czyż, Inga Ozdoba-Stanek.

Dziś w Zespole Szkół w Górze uczy się 581 uczniów w 19 oddziałach w Technikum i 9 oddziałach Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Zatrudnionych jest 57 nauczycieli, 8 pracowników administracyjno-ekonomicznych i 7 pracowników obsługi. Uczniowie mają możliwość wyboru technikum kształcącego w następujących zawodach: technik ekonomista, technik handlowiec, technik mechanik, technik informatyk, technik logistyk, technik budownictwa, technik hotelarstwa, technik organizacji reklamy, technik elektroenergetyk transportu szynowego.

Szkoła proponuje także naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w zawodach: murarz-tynkarz, mechanik pojazdów samochodowych, ślusarz oraz dokształcanie młodocianych pracowników w różnych zawodach.

Uczniowie Zespołu Szkół im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze oprócz nauki poświęcają swój czas wolny na działalność charytatywną np. udział w ogólnopolskich akcjach tj. Góra Grosza, WOŚP, Szlachetna paczka i rozwijanie swoich pasji i zainteresowań. Od 2006 roku biorą udział w ogólnopolskich i międzynarodowych programach i projektach edukacyjnych. Zapraszani są na ogólnopolskie festiwale projektów w ramach programów: *Opowiedz mi o wolnej Polsce; Filmoteka Szkolna. Akcja!; Solidarna Szkoła; Młody obywatel; Szkoła Dialogu; Włącz się. Młodzi i media; Nienawiść – jestem przeciw!* Uczniowie mają możliwość uczestniczenia w spotkaniach z ciekawymi ludźmi: aktorami, reżyserami, edukatorami, socjologami.

Wśród uczniów i absolwentów szkoły są liczni laureaci i finaliści ogólnopolskich, wojewódzkich, regionalnych i powiatowych konkursów, olimpiad i zawodów sportowych tj.: Ogólnopolski Konkurs Statystyczny; Turniej Wiedzy i Umiejętności Handlowo-Menedżerskich; Ogólnopolska Olimpiada Logistyczna; My Polacy, my Dolnoślązacy; Ogólnopolski Konkurs Recytatorski *Adamus*; Powiatowe Dyktando Ortograficzne *Nie tylko dla Orłów*; Młodzieżowe Manewry Wojskowo-Ratowniczo-Gaśnicze.

Dwudziestu uczniów i absolwentów było do tej pory laureatami Stypendium Prezesa Rady Ministrów (niektórzy kilkakrotnie).

Wśród absolwentów Zespołu Szkół w Górze jest szczególna grupa osób. To Ci, którzy na stałe związali swe losy ze szkołą, którą ukończyli. Są to byli i obecni nauczyciele, którzy wychowywali i wychowują następne pokolenia uczniów.

Kadra 2016

Grupa nauczycieli będących absolwentami jest dość pokaźna, co jest osobliwym zjawiskiem. W tej chwili nauczycielami-absolwentami są:

Teresa Witkowska (z d. Murawska) – Liceum Ekonomiczne (1978-1982)
Mirosława Pawlicka-Pacyga (z d. Pawlicka) – Liceum Ekonomiczne (1986-1990)
Paweł Kinasz – Technikum Mechaniczne (1987-1992)
Grzegorz Madera – Technikum Mechaniczne (1988-1993)
Ryszard Morżak – Technikum Mechaniczne (1988-1993)
Waldemar Połczyk – Technikum Mechaniczne (1988-1993)
Artur Małecki – Technikum Mechaniczne (1989-1994)
Katarzyna Cuże (z d. Prusiewicz) – Liceum Ekonomiczne (1990-1994)
Agnieszka Chmiel (z d. Jodko) – Liceum Zawodowe (1992-1996)
Beata Borkowska – Liceum Ekonomiczne (1992-1996)
Karolina Sidorowicz (z d. Staniewska) – Liceum Ekonomiczne (1996-2000)
Marcin Mielczarek – Liceum Handlowe (1997-2001)

Ponadto w historii placówki zapisali się również nauczyciele-emeryci, nauczyciele dochodzący, pracownicy administracyjni, którzy przed laty kończyli naukę w Zespole Szkół w Górze, a później w niej uczyli:

Janina Basty (z d. Frask)
Iwona Birecka (z d. Wójtowicz)
Halina Błochowiak (z d. Wawrzynowicz)
Zenon Jachimowicz
Regina Rakoczy (z d. Kapała)
Agnieszka Szablewska (z d. Tycka)
Ryszard Wiss
Aneta Zawadzka (z d. Rogalska)

Szkoła od wielu lat współpracuje z wieloma instytucjami tj.: Wojskowa Akademia Techniczna, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Szkoła może się poszczycić wieloma ważnymi edukacyjnymi tytułami i certyfikatami:

Szkoła z Klasą (2005); Nauczyciele z Klasą (2006); Szkoła przyjazna uczniom (2006); Uczniowie z Klasą (2007, 2008); Szkoła Myślenia (2009); Znak Jakości Interkl@sa (2009); Szkoła na Medal (2010); Europejska Odznaka Jakości (2010); Szkoła Odkrywców Talentów (2011); Laboratorium Szkoły z Klasą 2.0 (2011); Szkoła z Klasą 2.0 (2014); Dobrze zaPROJEKTowana Szkoła (2013, 2014, 2015, 2016); Solidarna Szkoła (2014); Szkoła w Ruchu (2014); Szkoła Dialogu (2015); Działamy bez nienawiści (2015); Szkoła zawodowa najwyższej jakości (2016).

Nie wszystko można ująć w krótkim rysie historycznym, ale bez wątpienia przedstawione fakty oraz liczby są dowodem na to, że szkoła cieszyła się zawsze i cieszy się nadal dużym zainteresowaniem młodzieży oraz ma duże znaczenie w regionie. Jest jedyną szkołą zawodową na terenie powiatu górowskiego.

Teresa Witkowska

KRONIKA AMATORSKIEGO KLUBU FILMOWEGO „PROFIL" (CZ. II)

OD KOŁA FOTOAMATORÓW DO KLUBU FILMOWEGO (2)

Po dwudniowym seminarium dla instruktorów sekcji fotoamatorów (środa – czwartek 21-22 IV 65 r.) opuszczamy Górę z bardzo miłymi wrażeniami i życzymy sekcji fotoamatorskiej Józka Lesiaka eksplodującego rozwoju i pomnożenia i tak już wielkich osiągnięć.

Ps. Dziękujemy za bardzo życzliwe przyjęcie w Górze.

[Podpisy nieczytelne gości z Lubina, Złotoryi, Milicza; nazwa czwartego miasta nieczytelna]

Wycieczka rowerowa nad Odrę

Wszyscy uważają maj za najpiękniejszy miesiąc roku. Nasze kółko zgadza się oczywiście ze zdaniem ogółu, dlatego też pewnego ładnego acz trochę zimnego dnia wybraliśmy się na wycieczkę. Finałem tego małego rajdu rowerowego była, jak mówi sam tytuł, Odra, rzeka Dolnego Śląska, zresztą nie tylko. Na wycieczkę tę miało jechać trzydzieści osób, w gruncie rzeczy pojechało tylko dziesięciu.

Wyjechaliśmy bez żadnych przeszkód. Pierwszym etapem było Osetno. Zatrzymaliśmy się jak zwykle na tamtejszym moście, gdzie pobaraszkowaliśmy trochę. Następnie dotarliśmy do „Baru Odra" w Luboszycy. Tam nastąpił „posiłek". Piszę to w nawiasie dlatego, że składały się na niego ciastka i herbata. Potem wyruszyliśmy dalej, aż w końcu nastąpił ostatni etap naszej podróży, brzeg Odry. I właśnie tam upiekliśmy ziemniaki, które wieźliśmy przez całą drogę (wzięliśmy je z domu). Ognisko i ziemniaki były wspaniałe, no ale cóż, należało wracać do domu. Łatwo się pisze „wracać do domu", jednak nie wszyscy mieli dość sił do tego. Wtedy przyszedł z pomocą p. Lesiak ze swoim „Simsonem", a mianowicie podciągał najsłabszych. Tak więc wszyscy wrócili szczęśliwi, zadowoleni i „troszeczkę" zmęczeni do Góry.

Kółko filmowe

Dzięki zastępcy inspektora Kultury i Oświaty w Górze kółko filmowe otrzymało sprzęt filmowy:

a. trzy kamery ośmiomilimetrowe,
b. Projektor,
c. stolik montażowy,
d. oraz sprzęty towarzyszące.

Nie tylko Inspektorat Kultury i Oświaty interesuje się pracą naszego koła, ale także PRN [Powiatowa Rada Narodowa]. Tak więc przewodniczący PRN w Górze ofiarował nam popularną „szesnastkę", czyli kamerę szesnastomilimetrową używaną w telewizji. Po paru dniach wzięliśmy się z zapałem do kręcenia filmów. Pierwszym filmem powstałym w naszym kółku był film „Pierwszy rejs" na jeziorze w Walczu.

Reżyserem tego filmu był pan Józef Lesiak. Natomiast pierwszym filmem, który powstał w Górze był film kol. Adama Kowalskiego powstały w rozbawionym towarzystwie nad Baryczą. Film ten mimo wielkich braków był przyjęty przez kolegów z ogromnym entuzjazmem. Od tego czasu powstało masę filmów, o wiele lepszych od tego pierwszego, chociaż trudno je nazwać filmami dobrymi.

Na spotkanie z przygodą

Członkowie koła foto-filmowego nie tylko pracują w ciemni, jednak starają się uzupełnić swoje wiadomości teoretyczne pracą w terenie. Jednak, żeby nie wydawała się ona zbyt nudna, organizują ciekawe wycieczki. Jedną z nich był rajd rowerowy. Doszedł on do skutku dnia 10.10.1965 r. Wyruszyliśmy z Góry „wczesnym" rankiem (godz. 11^{00}). Pierwszym etapem rajdu był jak zwykle most w Osetnie. No cóż, należałoby zaznaczyć, że właśnie ta wycieczka była pierwszą utrwalaną na taśmie filmowej. Jadąc dalej, doszliśmy do wniosku, że zbyt dużo energii zużyliśmy, więc tradycyjnym zwyczajem wstąpiliśmy do baru „Odra" w Luboszycy. I tutaj Adam Kowalski, który jak zwykle ma pecha, musiał reperować „gumę, która złapała gwoździa". W końcu dotarliśmy do celu naszej wycieczki, na brzeg Odry. Jesienne wycieczki bez ogniska i pieczonych ziemniaków nie mają uroku, oczywiście nasze kółko wie o tym dobrze, dlatego też tradycji musiało stać się zadość. Wiemy, że dnie październikowe są krótkie, tak więc musieliśmy wracać do domu, do Góry. Dotarliśmy do niej szczęśliwie późnym wieczorem.

Pierwsza projekcja filmów ośmiomilimetrowych

Dzień 21 X 1965 r. był uwieńczeniem trudnej pracy realizatorskiej sekcji filmowej. W tym dniu zostały wyświetlone pierwsze filmy amatorskie dla społeczeństwa górowskiego. Pierwsza projekcja nie wypadła zgodnie z uprzednio ustalonym planem, a mianowicie brakło synchronizacji dźwięku z obrazem.

Wieczorek!!!

Tak! W dniu 6 XI 1965 w klubie naszego PDK [Powiatowego Domu Kultury] odbył się wieczorek taneczny dla członków sekcji foto-filmowej. Początek był wyznaczony na godzinę 18^{00}, toteż wtedy zaczęli się schodzić foto-amatorzy. Początkowo słuchano płyt, potem do dzieła przystąpiła orkiestra. O godzinie 20^{00} już towarzystwo było rozbawione. Nastrój był bardzo przyjemny. Kto chciał – tańczył, inni delektowali się kawą i ciastkami. Punktem kulminacyjnym wieczorku i gwoździem całości był konkurs. Tematyka, oczywiście fotograficzno-filmowa, ochotników, co się nieczęsto zdarza, było wielu. Około 15 osób. Całość wypadła dość możliwie. Nie jestem nauczycielem, żeby to poważnie oceniać. Zwycięzców czekały oczywiście nagrody i do tego dowcipne, na przykład smoczek.

Po konkursie towarzystwo jakby nabrało sił. Wszyscy tańczyli, toczyli zażarte dyskusje przy stolikach, żartowali! Coraz bardziej się rozkręcamy. Jak to dobrze zapomnieć o codziennych troskach, obowiązkach. Raz można nie pamiętać o pracy czy o zadanych lekcjach, bo to przecież sobota. Pal licho książki, kiedy świat staje się coraz bardziej kolorowy, nabiera się coraz większej chęci do życia. (Nie powiedziałem, że nasi fotoamato-

rzy nie mają do tego chęci na co dzień. Są zawsze pogodni, ale teraz wyjątkowo. Same słoneczka!)

Czas leci. Jest jedenasta, jedenasta dziesięć, piętnaście, dwadzieścia pięć. Dwunasta. Dosyć tego dobrego na dziś. Trzeba się rozchodzić. Rozstajemy się wszyscy zadowoleni i z nadzieją, że na drugi taki wieczorek nie będziemy musieli zbyt długo czekać.

Warto dodać, że naszą skromną imprezę zaszczycili swoja obecnością p. prof. Flaczyńska (fizyk), p. prof. Flig (matematyk) oraz p. prof. Kosmulski (polonista). Pani profesor była także przewodniczącą jury konkursu, który przygotował i prowadził kol. Adam Kowalski.

„… Już muzycy skończyli stroić instrumenty …" Skład orkiestry.
Od lewej: Czesiek Dzieszkowski, Jurek Kozakiewicz, Wojtek Mreńca, Marian Mohr

Obudziwszy się z zimowego snu, zarówno filmowcy jak i fotoamatorzy momentalnie chwycili się za swoje narzędzia pracy i rozpoczęli pracę nad wystawą „Co produkuje nasz przemysł". Fotoamatorzy mieli za zadanie „uwiecznić" na negatywie wszystkie „głowy" naszego miasta, a następnie wykonać odbitki na dużym formacie papieru. Wyróżnili się tu: Witold Licygiewicz i Adam Kowalski. Druga część pracy to film obrazujący przebieg produkcji w niektórych naszych zakładach pracy. Ekipa w składzie: Józef Lesiak, Adam Kowalski, Witold Licygiewicz ciężko harowała, aby podołać temu zadaniu. Film kręcono „Pentafleksem" na taśmie filmowej 16 mm. Uwieczniono kolejno: Masarnię, Mleczarnię, Spółdzielnię Inwalidów i Piekarnię. Z Winiarni niestety nas wyrzucono. Drugim ważnym momentem w naszej pracy był film z otwarcia szkoły – pomnika 1000-lecia w Górze, który nakręciła ta sama ekipa i w tym samym składzie. Operatorem kamery był jak zwykle p. Lesiak, a światło, scenariusz i reżyserię, a potem obróbkę chemiczną i montaż podzieliliśmy równo między siebie, aby nikt nie mówił, że nie miał co robić. Oczywiście nie będę opisywał szczegółowo całego procesu powstawania filmu

i poprzestańmy tylko na stwierdzeniu, że aby powstał film na poziomie aż „dostatecznym", trzeba włożyć w jego realizację mnóstwo pracy.

W wolnych chwilach urządzamy wycieczki po najbliższej okolicy, co już jest tradycją naszego koła. Zbliżają się wakacje, zbliża się także dwumiesięczny okres przerwy w pracy koła.

[Przygotowania do otwarcia Górowskiego Klubu Filmowego]

„Lśniące ściany są dziełem p. Tadzia"

1. Malowanie drzwi 2
2. Malowanie okien 1
3. Malowanie ścian jednego pomieszczenia
4. Namalowanie ekranu
5. Zrobienie ozdobnego witrażu
6. Wykonanie zawieszanej kurtyny
7. Odnowienie szafki
8. Wykonanie uniwersalnej skrzynki dyspozytorskiej do włączania reflektorów
9. Wmontowanie wyłączników sieciowych: 1 podwójny i gniazdka pod tynk

10. Wykonanie instalacji do włączania skrzynki z napisem „Cisza"
11. Wykonanie instrukcji elektrycznej do górnego reflektora lewego, w tym 8 m instalacji pod tynk, wyłącznik do reflektora i gniazdko sieciowe także pod tynk
12. Podłączenie obu reflektorów do sieci i umocowanie na ścianie
13. Pokrycie podłogi płytą pilśniową twardą 2 pomieszczenia.

1. Wybicie dziury w ścianie na drzwi
2. Wymalowanie drzwi
3. Wmontowanie zamka
4. Wmontowanie drzwi
5. Malowanie okien i ścian
6. Pokrycie podłogi płytą pilśniową.

Wymiana wyłącznika i gniazdka sieciowego.

1. Malowanie i oszklenie okna
2. – „ – ścian
3. Wymiana wyłącznika i gniazdka sieciowego
4. Wykonanie odłączenia napięcia sieci do pomieszczenia czwartego
5. Usunięcie zbędnych drzwi
6. Zamurowanie otworu
7. Tynkowanie
8. Wybicie otworu w ścianie w celu umocowania szyby
9. Umieszczenie szyby w ścianie działowej.

1. Pokrycie podłogi płytą pilśniową
2. Przystosowanie lady sklepowej dla potrzeb świetlicy
3. Wmontowanie drzwi i przestawienie na drugą stronę
4. Wmontowanie zamka do drzwi
5. Wykonanie instalacji do oświetlenia napisu „Cisza"
6. Montaż wyłącznika dwubiegunowego i gniazdka sieciowego
7. Przystosowanie stabilizatora do potrzeb studia
8. Wykonanie gniazdka sieciowego
9. Naprawa i konserwacja adaptera
10. – „ – magnetofonu
11. – „ – odbiornika radiowego
12. Wykonanie miksera dźwiękowego z 5 wejściami koncentrycznymi regulowanymi płynnie i trzema wyjściami przełączanymi przełącznikiem wielopozycyjnym
13. Przystosowanie mikrofonu dla potrzeb studia
14. Wykonanie instalacji głośnikowej nisko-watowej do pomieszczeń 1, 4-6
15. Wykonanie puszek rozłączanych do pomieszczenia 2, 6 dla instalacji głośnikowej nisko-watowej
16. Wykonanie instrukcji głośnikowej wysoko-watowej (402) do pomieszczeń 1, 4-6
17. Wykonanie instalacji mikrofonowej kablem ekranowanym do pomieszczeń 1, 4-6

18. Wykonanie instalacji do obustronnej sygnalizacji świetlnej pomieszczenia 4 z 1, 5 i 6
19. Wykonanie skrzynek urządzeń sygnalizacyjnych głośnikowych „wejście i wyjście" mikrofonowe w liczbie 3
20. Wykonanie płyt czołowych do w/w skrzynek
21. Montaż elementów na płytach czołowych skrzynek
22. Wmontowanie skrzynek pod tynk
23. Wykonanie zakończeń wszystkich kabli ekranowanych koncentrycznych w postaci wtyku placowego
24. Montaż płyty czołowej manipulacyjnej
25. Montaż 4 wyłączników do sieci głośnikowej nisko-watowej
26. Montaż wyłącznika sieci głośników wysoko-watowych
27. – „ – transformatora dwubocznego
28. – „ – stabilizatora sieciowego
29. – „ – przełącznika stabilizatora – sieć
30. Montaż głośników w skrzynki
31. Kucie dziur w ścianach
32. Założenie anteny radiowej zewnętrznej
33. – „– uziemienia
34. Wykonanie deski rozdzielczej wraz z bezpiecznikiem automatycznym
35. Wykonanie pudełka rozdzielczego (sygnalizacja, głośniki)
36. Malowanie stołu dyspozytorskiego
37. Ogólne łączenie przewodów, podłączenie do sieci.

„Nawet – nóż – znalazł zastosowanie podczas remontu"

Uff, prace montażowo-remontowe zakończone. Można przystąpić do otwarcia Górowskiego Klubu Filmowego. Zaproszenia, zaprojektowane przez kol. T. Bielińskiego

wykonane przez J. Lesiaka zostały rozesłane. Otwarcie Klubu Filmowego odbyło się w klubie MPDK [14 listopada 1966 r. o godz. 18^{00}]. Wśród zaproszonych było wielu przedstawicieli władz powiatowych.

„Takie było zaproszenie. Aż przyjemnie popatrzeć!"

[Otwarcie klubu filmowego]

W tym samym dniu na uroczystości otwarcia miała miejsce niezwykle przyjemna uroczystość. Kol. Adam Kowalski w uznaniu pracy, jaką włożył w instalowanie sieci elektrycznej (i nie tylko) w naszym Klubie otrzymał z rąk Inspektora Szkolnego mgr. T. Podwińskiego nagrodę książkową, której to nagrody tytuł „Atlas lamp elektronowych" brzmi dla kogoś nieco tajemniczo, jak czarna magia.

„Moment wręczenia nagrody. Gratulacje."

Następnego dnia 15 XI 1966 r. odbyło się plenarne posiedzenie wszystkich członków Klubu. Nie było ich dużo, trudno, z czasem liczba naszych klubowych kolegów będzie się coraz bardziej rozszerzać, trzeba tylko wziąć się solidnie do pracy. Na razie sześciu członków (to wszyscy!) ustaliło: nad całością prac Klubu i jego członków czuwać będzie kol. J. Lesiak, układający ramowe plany pracy i czuwający nad niemal każdym krokiem nas, młodszych i niedoświadczonych. Przewodniczącym został jednogłośnie wybrany kol. Jerzy Czerneńko; sekretarzem Andrzej Mudryk (o kaligrafio!!), skarbnikiem zbierającym wpisowe w wysokości 20 zł i składki członkowskie w wys. 5 zł miesięcznie – kol. Edward Chruszcz; gospodarzem ciemni, odpowiedzialnym za jej stan – kol. Stefan Rogowski, a gospodarzem, a raczej kierownikiem bogato wyposażonej kabiny dźwiękowej kol. Adam Kowalski. Następnie ustalono, że raz w miesiącu każdy członek Klubu winien wybrać jako swego rodzaju pracę kontrolną jedno zdjęcie dużego formatu, wraz z opisem technicznym (metryka + negatyw) dostarczyć do Klubu, stąd prace do oceny będą przesłane do W.D.K. we Wrocławiu. Postanowiono także miesięcznie kręcić jeden film (szesnastką), nakręcony wg scenariusza dyskutowanego przez wszystkich członków. Na tym posiedzenie zakończono.

W grudniu przystąpiliśmy do realizacji podjętej decyzji. Zebraliśmy się po południu. Przygotowaliśmy kamery, reflektory, wybraliśmy miejsce, w którym zamierzaliśmy nakręcić film. Ale jaki? Nikt dotąd nie opracował scenariusza, chociaż wszyscy znaliśmy główny wątek. O dziwo! W tym dniu każdy dysponował wieloma ciekawymi pomysłami. Najlepiej by było wykorzystać je na bieżąco. Dużo się nie namyślając, zaczęliśmy nakręcać poszczególne sceny. W niespełna godzinę nakręciliśmy. Byliśmy spoceni, a nie tyle męczącymi scenami, jak szybkością kręcenia, tak szybko by nadążyć za koncepcjami, by uchwycić je, zanim się zapomni. W tym samym dniu nakręciliśmy drugi krótki film. Pełni zapału nakręcaliśmy również film z zespołem „Zjawy". Ale to nie wystarcza. Aby dać na konkurs jakiś film, trzeba dużo popracować. Przede wszystkim opracować dobry, ciekawy scenariusz, następnie zabrać się solidnie do pracy. Jest to wniosek podjęty przez nas wszystkich. Oby tylko został uwieńczony sukcesem!

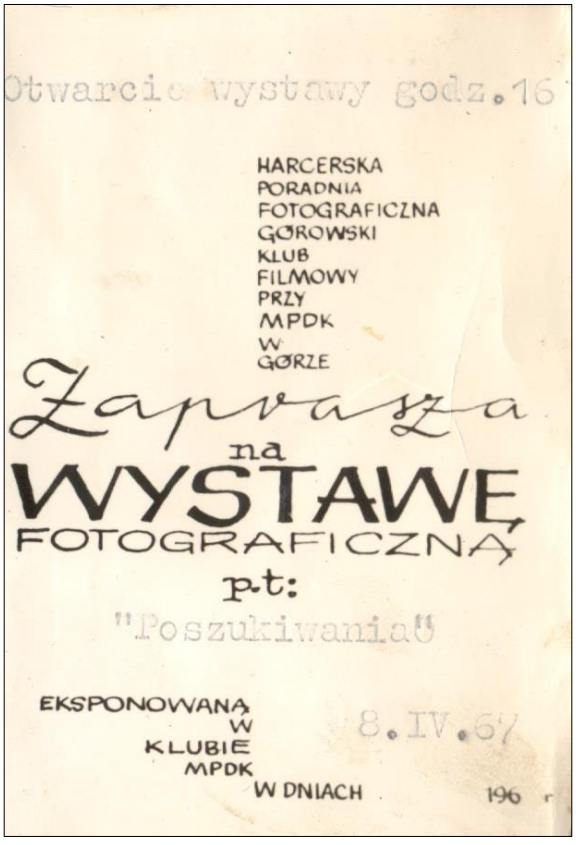

Od lutego zaczęliśmy się zastanawiać co przygotować na m-c marzec, kwiecień. Ktoś powiedział „zorganizujmy wystawę fotograficzną". Świetna myśl. Prawie 3 razy w tygodniu przychodziliśmy i wspólnie wybieraliśmy ciekawe zdjęcia. Kosztowało nas to dużo wysiłku, trzeba było kilka razy powtarzać to samo zdjęcie, by było ciekawsze, interesujące. Ale

nie żałujemy tego czasu, który poświęciliśmy, przyniósł nam – szczególnie nowo przyjętym członkom – dużo ciekawych wiadomości. Wystawa otwarta została w dniu 8 IV 1967 r. Wystawiliśmy 24 zdjęcia. Ciekawe jak wypadnie?!

24 IV odbyło się oczekiwane „spotkanie". W programie tego „spotkania" było: otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Poszukiwania" oraz wystawy prac plastyków amatorów; spotkanie z władzami miejscowymi oraz przedstawicielami WDK; Projekcja filmowa. Na wstępie były wyświetlane filmy na temat plastyki pt. „Interpretacje"; „Krakowskie AZP" i „Druga zmiana", z ambasady NRD. Dyskusja przy pół czarnej na temat plastyki i fotografii przebiegała w bardzo przyjemnej atmosferze. Na koniec „Spotkania" zaproszeni goście wpisywali się do księgi, w której wyrażali swoje myśli na temat tego spotkania.

„Przybyli goście oglądają wystawę fotograficzną"

[Wystawa prac plastyków i fotoamatorów pt. „Poszukiwania”,
Góra 8-15 IV 1967]

Wszystkie recenzje przeczytaliśmy jednym tchem i natychmiast wyruszyliśmy w plener, aby zadośćuczynić naszym miłym gościom i przygotować materiał do drugiej, jeszcze lepszej wystawy. Ale wystawy jeszcze nie ma. Na razie są zdjęcia. […] Na wycieczce 7 maja „odkryliśmy” piękne drzewa i one też zwabiły nas za tydzień 14 maja na specjalną wycieczkę pod hasłem: „Drzewa umierają stojąc, więc zróbmy im pomnik”. Oświetlenie było prześliczne, białe chmurki w podskokach przemierzały niebieskie jak kalka niebo i aż migawka wyskakiwała przez obiektyw na zewnątrz, aby sobie troszkę popatrzyć. Naszej grupie, tzn. klubowi górowskiemu, towarzyszyli członkowie klubu fotograficznego z Czerniny: pan Gil i pani Miksza. Nie wątpimy, że ich zdjęcia wypadły równie dobrze jak nasze.

[Festiwal w Polanicy, 15-17 września 1967 r.]

Plansze informacyjne na tle Józefa Lesiaka

Festiwal filmów amatorskich w Polanicy zakończony

Wczoraj zakończył się trwający od 15 do 17 września br. w Polanicy Zdroju 3 Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich „Pol-8". Po południu ogłoszone zostały wyniki i wręczono nagrody.

Głównej nagrody nie przyznano. Pierwszą nagrodę w kategorii filmów dokumentalnych otrzymał film pt. „Matka" Józefa Sapy z Dąbrowy Górniczej. Drugiej nagrody w tej kategorii nie przyznano. Natomiast przyznano dwie trzecie za filmy: „Czerniną wieś", którego autorami są Józef Lesiak, Adam Kowalski i Tadeusz Zieliński z Góry. W kategorii filmów fabularnych I nagrodę otrzymał film pt. „Oni" Mariana Jarosza z Białegostoku, drugą film „Portret" Izydora Kunca z Cieszyna, a trzecią film zatytułowany „Tata ma hobby" — zespołu COPSA z Warszawy.

Nie przyznano również I nagrody w kategorii filmów różnych. Dwie drugie otrzymały: „Elegia rewolucyjna" Stefana Miłosia i Krystyna Niedzielskiego z Warszawy wraz z nagrodą specjalna za najwyższe walory ideowe ufundowaną przez redakcję „Gazety Robotniczej" oraz „Alpinista" Ryszarda Maścianicy z Wrocławia. Trzecią otrzymał film pt. „Wynalazcy" Józefa Gębali z Gliwic.

Przyznano również trzy wyróżnienia i kilka nagród specjalnych ufundowanych przez szereg instytucji, współuczestniczących w organizacji tej pożytecznej imprezy. Do szerszego omówienia dorobku festiwalu powrócimy w najbliższym czasie. (jp)

W tegorocznym Festiwalu Filmów Amatorskich 8 mm „Pol – 8” 1968 zaprezentowaliśmy kilka własnych filmów, między innymi: „Życiorys” Tadeusza Zielińskiego, Józefa Lesiaka, Adama Kowalskiego nawiązujący w oryginalny sposób do wydarzeń II wojny światowej. Jako motyw prowadzący filmu wyzyskano życiorys kierownika MPDK w Górze Jasia Minty. „SP 6 AUG” – reportaż z życia klubu krótkofalarskiego. W filmie wy-

stępuje amator krótkofalowiec „SP 6 AUG" Wojciech Kurpiel. Film zrealizowano według pomysłu A. Kowalskiego. „Pech" – zabawny film fabularny o młodocianych podrywaczach, [w] realizacji Kazimierza Dańki. „Skok" – naiwny film zrealizowany przez instruktorów MPDK w Górze. Z powodu nieudolnej realizacji i z braku walorów artystycznych nie został dopuszczony do przeglądu polanickiego; realizacja J. Kozakiewicz. „Czernina – wieś" – film dokumentalny nagrodzony trzecią nagrodą na III Pol – 8 oraz nagrodą specjalną DTO za najlepszy film o miejscowości z Dolnego Śląska. Realizatorzy: Józef Lesiak, Adam Kowalski i Tadeusz Zieliński.

Wyniki konkursu WSS oddział w Górze

Klub nasz wziął udział w konkursie fotograficznym organizowanym przez Wojewódzką Spółdzielnię Spożywców we Wrocławiu oddział w Górze pod nazwą „Letnie wędrówki z obiektywem". W konkursie tym wzięło udział 47 osób. Najlepszych 6 prac zostało wyróżnionych i wysłanych do oceny na szczeblu wojewódzkim, z których 4 zostały tam wyróżnione a jedna spośród tych wyróżniona na szczeblu centralnym.

1968

Nowy Rok – nowy kurs fotofilmowy. Jak co roku prowadzi się szkolenie młodych amatorów, aby poznali tajniki pięknej sztuki fotograficznej. Chętnych jest dużo. Wykłady są ciekawe i przebiegają sprawnie.

Teoria wzbogacana była nieustannie o zajęcia praktyczne, czego najlepszym dowodem są zdjęcia robione gdzie się da, komu się da, jak się da i co się da oraz na czym się da.

[Lesiak i jego uczniowie]

Oczekiwanie

Jak zwykle w tym roku nasz zespół filmowy nie zawiódł. Festiwal Filmowy w Polanicy Zdroju był już coraz bliżej. Zrealizowaliśmy IV filmy, w tym dwa fabularne, jeden rodzinny i dokumentalny. Film J. Lesiaka i T. Zielińskiego „Pociechy" został nakręcony

w oparciu o życie młodego małżeństwa. Film ten został zrealizowany według pomysłu Józefa Lesiaka. Przez tych samych autorów zostały zrealizowane dwa filmy: „Hobby" i „Dzień podobny do dnia".

I wreszcie Pol – 8

Na IV Festiwalu w Polanicy-Zdroju spośród innych delegacji można było wyróżnić także delegację z kółka filmowego z Góry. Organizatorzy filmów – „Pociechy" – „Hobby" – „Dzień podobny do dnia" – J. Lesiak, T. Zieliński oraz K. Dańko – „Alarm" – dumnie i [z] zachwytem oglądali filmy 8 mm.

Nagrody specjalne przyznano:

- za film rodzinny (projektor 8 mm) filmowi „Pociechy" Józefa Lesiak i Tadeusza Zielińskiego z Góry Śl.

A oto nowy projektor 8 mm. J. Lesiak i T. Zieliński otrzymali w Polanicy-Zdrój, ale bardzo przykro, bo w naszym zespole nie można go oglądać, ponieważ T. Zieliński zabrał go do domu i nie pokazuje się na oczy.

[Festiwal w Polanicy]

W dniach 19, 20, 21 IX 69 braliśmy czynny udział w Polanicy-Zdroju w V Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Amatorskich 8 mm. W tym roku kółko filmowe występowało pod patronatem trzebnickim „Start". Razem z kolegami z Trzebnicy trzymaliśmy kciuki za wszystkie nasze filmy, w które włożyliśmy dużo trudu i cennego czasu. A oto nasz zestaw filmów uczestniczących w tegorocznym Pol – 8:

„Pasja"

„Targ"

„Z kwiatka na kwiatek"

Z tego film „Pasja" zdobył puchar Wydziału Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku – o tematyce dolnośląskiej.

W skład delegacji z naszego koła wchodzili instruktor Józef Lesiak, Kazimierz Dańko, Wojciech Czerski.

„25-lecie powiatu górowskiego"

Pod tym właśnie tytułem został ogłoszony w sierpniu 1969 roku konkurs fotograficzny. W konkursie tym mogli brać udział wszyscy foto-amatorzy. Z koła filmowo-fotograficznego brali udział następujący foto-amatorzy:

Stanisław Lesiak
Ryszard Grzelczak
Wojciech Czerski
Kazimierz Dańko

Z tego I miejsce zdobył R. Grzelczak, II miejsce zajął S. Lesiak, III miejsce zostało przyznane dla członka z klubu fotograficznego z Czerniny. Kazimierz Dańko otrzymał wyróżnienie. Za całokształt pracy klubu „Profil" klub nasz otrzymał I miejsce i nagrodę w wysokości 250 zł. A więc konkurs wypadł pomyślnie.

I miejsce „Spych" Ryszarda Grzelczaka

Nowy chrzest klubu

Pierwsze walne zebranie, na którym był obecny przewodniczący Federacji Amatorskich Klubów Filmowych Józef Miłka poświęcone było zagadnieniom ogólnym. Wygłosił on referat „Struktura organizacji ruchu filmowego w Polsce".

Na zebraniu tym podjęto decyzję o zmianie klubu z „Górowskiego Klubu Filmowego" na Amatorski Klub Filmowy „Profil" przy MPDK w Górze.

W dniu ... [brak wpisu w kronice] wystąpiono z prośbą do FAKF w Polsce o zmianę nazwy klubu i przejście z „członka kandydata" na „członka rzeczywistego" Federacji.

Federacja Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce przyjęła naszą prośbę i zostaliśmy rzeczywistym członkiem F.A.K.F.

Szkolenie

Na II zebraniu organizacyjnym ustalono, że szkolenia w klubie odbywać się będą w każdy czwartek od godz. 17^{00}. Po jakimś czasie nastąpiły zmiany ze względu, że większości uczestnikom dzień ten nie pasował i ustalono następny termin – wtorek godz. 17^{00}. Zajęcia praktyczne odbędą się w poniedziałki i czwartki.

Wystawa

Amatorski Klub Filmowy „Profil" w porozumieniu ze szkołą nr 1 zorganizował wystawę prac fotograficznych z okazji „25-lecia Dolnego Śląska". Wystawa odbyła się w dniach od 12 I 70 r. do 30 I 70 r.

cdn.

♠ ♠ ♠ ♠ ♠ ♠ ♠

ZA NIEMEN cz. VIII

Dochodzi wiadomość, że koło Żołudka „Lew" rozstrzelał kilku dezerterów z jego kompanii. Tylko jeden, który zjawił się u „Bartka" uszedł cało. Mówi, że zamierzali wszyscy przejść do „Bartka", ale dlaczego o to nie prosili służbowo? Dlaczego nie przyszli prosto do „Bartka", a zatrzymali się w swoich domach w Żołudku gdzie wysłany przez „Lwa" przeszedł „Men" ze swoim plutonem i bronią z UBK (co też było chyba rodzajem dezercji), sprawę zatuszowano. „Lew" – jak mówią, był za to sądzony przez sąd przy sztabie „Kotwicza" i uniewinniony.

Dostajemy niejasne relacje, że nasze rodziny w okolicach Baranowicz zostały rozstrzelane. Nie mamy z rodzinami od roku żadnego kontaktu, sprawa nabiera rozgłosu. Organizowane jest zebranie, na które przyjeżdża też ktoś ze sztabu „Kotwicza". Przychodzi też jakiś oddział, w którym są żołnierze z białostockiego – też mają takie problemy. Wyjaśniają nam, że trzeba utrzymywać tajemnicę, że nawiązywanie kontaktów może pogorszyć sprawę rodzin, że wieści są nie sprawdzone itp. Nie bardzo to przekonuje. Miejscowi stadami chodzą do domów na przepustki, do oddziałów przyjeżdżają żony partyzantów w odwiedziny i to nie same, a z koleżankami. Czy nie dość możliwości do poznania naszych tajemnic? Fotografuje się kto chce, z kim chce. Dlaczego tylko nas – mających rodziny daleko obowiązują takie rygory? Nic nie zyskujemy. Później mamy wiadomość, że została rozstrzelana rodzina por. „Michała" i to jest prawda.

Pod koniec kwietnia Niemcy i białoruska policja wyniosła się z Żołudka. Jesteśmy gdzieś blisko, idziemy patrzeć na bunkier w majątku Żołudek. Drewniane ściany już miejscowa ludność częściowo rozebrała. Przyda się – tyle zmarnowanego drewna.

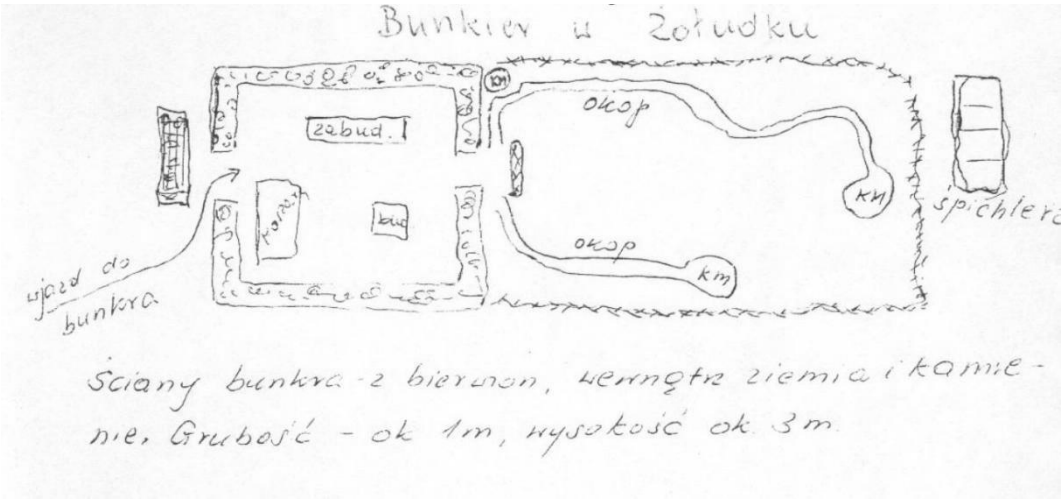

Trzeci maj. Koło domu młynarza w Mociewczukach jest coś w rodzaju amfiteatru. Scenka umajona brzózkami, przemówienia, a potem występy samorodnych aktorów i piosenkarzy. Popisuje się „Smok" z „Bąkiem" swoim – „tam na błoniu…" na jakąś wymyślną melodię. Wieczorem idziemy do Żołudka. W szkole przygotowała dla nas Lucia Wilkinówna występy dzieci. Wiersze, tańce, piosenki.

Parę dni potem nadchodzi wiadomość o tragicznym zakończeniu akcji w Szczuczynie. „Fiedia" prawdopodobnie ranny. „Gorkin" – ranny. Dużo zabitych i dobitych. Masakra. Komentarze nieprzychylne takim akcjom. Czy zasadzki na szosach nie przyniosą więcej korzyści? Oprócz rozgłosu niewiele można zyskać na zdobyciu miasta.

W połowie maja stoimy w Mociewczukach. Pod wieczór wiadomość: „Lew" bił się z Niemcami pod Sucharami, właśnie idą. Wybiegamy, wozy z rannymi i zabitymi. Żołnierze „Lwa" jeszcze w gorączce pobitewnej. Opowiadają o przebiegu walki, pokazują zdobyczną broń. Pić, jeść! Zdobyczy jest wiele, ale i straty znaczne. Ośmiu zabitych, 10 rannych. Wkrótce „Lew" odchodzi, chyba transportują rannych do Niecieczy, tam też mają pochować zabitych na partyzanckim cmentarzu. Nazajutrz z rana przyjeżdża jeszcze jedna grupka „Lwa", nie pamiętam, czy byli w straży bocznej, czy odłączyli się w czasie walki. Znów opowiadania, prezentowanie zdobycznej broni, znów pić i jeść.

Spotykam „Waligórę" – Janka Wasilewskiego. Skarży się na „Sosnę". Za pójście do domu, do Żołudka (ale chyba bez pozwolenia) „Sosna" ukarał go 25 szampołami [?] na goły tyłek w obecności kolegów. Taki wstyd i hańba. Znam całą rodzinę p. Wasilewskich, byłem u nich w domu. Brat „Waligóry" – Witek, siostry Hela i małoletnia Jadzia przychodzą często do Mociewczuk. Dom p. Wasilewskich to przechowalnia materiałów wojskowych, szpitalik, gdzie leczą się ranni, przechowują spaleni, miejsce zbiórek młodzieży, bo dom bardzo gościnny. Bywały tam nasze władze, leczył się „Sawko". A może „Waligóra" ufny w znajomości na wyższym szczeblu pozwala sobie za dużo? Znów nieprzyjemna sprawa, byłem kiedyś z „Waligórą" w jednej drużynie, teraz nie byliśmy zbyt blisko. Jeśli przyszedł do mnie poskarżyć się, to może odsunęli się od niego ci, na których liczył?

W parę dni po walce „Lwa" pod Sucharami śpię na kwaterze. Budzą – wstawaj, Ripper przyjechał! Kwaterujemy w Mociewczukach niedaleko domu, w którym jest sztab „Zycha". Nie mogę uwierzyć. Niedawno „Słowik" i „Zośka" zginęli w zamachu na Rippera, a teraz on tu? Za chwilę otwierają się drzwi, wchodzi „Żuk" a za nim trzech niemieckich żandarmów, młodych, wysokich, wypasionych, czystych, wesołych. Rozsiadają się przy stole pod obrazami – „na pokuci" jak to się mówi na Białorusi, czyli na honorowym miejscu. „Żuk" siada z nimi, nie pozwala nam opuszczać kwatery, zna parę słów niemieckich, prosi u Niemców naboi do swojej dziewiątki. Wszyscy żandarmi są uzbrojeni w szmajsery i pistolety. Jeden wyciąga z kabury Waltera – dziewiątkę i wyłuskuje „Żukowi" wszystkie naboje. „Żuk" mruga do nas – przydadzą nam się te naboje na was – mówi do Niemców, ci rechoczą. Rozumieją co mówi po polsku, czy nie? Siedzą u nas chyba z godzinę. Wychodzą potem z „Żukiem" i odjeżdżają. Wychodzimy. Podniecenie, komentarze. Ci którzy widzieli Rippera twierdzą, że ma twarz zniekształconą po strzałach „Zośki" i „Słowika". Czego przyjeżdżał?

Prawdopodobnie interweniować w sprawie ataku „Lwa" na ekspedycję pod Sucharami. Ktoś twierdzi, że „Lew" oberwał już za to od „Kotwicza". Pewno jest w tym jakaś prawda bo nazajutrz „Lew" „dezerteruje" od nas, przechodzi do VII batalionu „Ponurego".

Przyjeżdża z Niecieczy dowódca drużyny z ochrony sztabu „Ragnera" i przywozi hiobową wieść. „Michał" został zabity podczas wyprawy za Niemen. Zginął również dowódca jednej z kompanii „Ragnera" por. „Lotnik". Jest około 40 zabitych, wielu ran-

nych. Nie wszystkich zabrano zza Niemna. Według opowiadania tego drużynowego – był on naocznym świadkiem śmierci por. „Michała". Po przeprawieniu się przez Niemen gdzieś pod Dokudowem, „Michał" i cała straż przednia wpadła w wąwozie w zasadzkę. Ruscy mieli masę broni maszynowej, „Michał" jadący na koniu został trafiony pierwszymi seriami. Minął akurat rok od czasu, kiedy pod Cyrynem „Michał" objął nad nami dowództwo. Ale dlaczego będąc adiutantem „Kotwicza" brał udział w wyprawie za Niemen? Dlaczego jechał w awangardzie? Czyżby szukał śmierci dowiedziawszy się o zdradzie i śmierci swojej rodziny?

Około 25 maja gruchnęła wiadomość, że ruska partyzantka wysadziła w powietrze młyn w Żołudku. W sercu naszego terenu gdzie czuliśmy się panami. „Oczkow" ułożył zjadliwą piosenkę, na melodię „jak długo Wisła wody…":

Jak długo Lebiodka wody
Do Niemna będzie słać,
Tak długo w Mociewczukach
Sztab „Zycha" będzie stać
I przyjdą bolszewicy
W Żołudku młyny rwać
A w pięknych Mociewczukach
Sztab „Zycha" będzie stać
Nie trzeba rybek łowić
Ani się bawić chcieć,
Żeby w Żołudzkim młynie
Polską pszeniczkę mleć
I przyjdą bolszewicy…

Nie minęło wiele czasu kiedy poraziła nas nowa wiadomość. Za wysadzenie młyna w Żołudku został rozstrzelany po osądzeniu w Prudziszczu „Waligóra" – Jan Wasilewski i jeszcze dwóch jego kolegów z Żołudka . Uszkodzenia młyna nie były wielkie i zdaje się, po paru dniach został uruchomiony. Myślę, że jeżeli nawet to prawda, że „Waligóra" ten młyn wysadził, to zasługi całej rodziny p. Wasilewskich powinny były pozwolić „Waligórze" na rehabilitację tak, jak pozwalano na to „Lechowi".

Pod koniec maja, może nawet 29 maja 1944 r. odczytano przed frontem kompanii rozkaz, przyznający mi – na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza, z dnia 3 maja 1944 r. Krzyż Walecznych.

Mniej więcej w tym czasie „Sawko" był na „pieregaworach" z ruską partyzantką. Nie wiem jak długo trwały, co ustalono, bo i później „Sawko" tego nie powiedział. Widziałem tylko zdjęcia z tych pieregaworów. W jakichś trzcinach czy oczeretach siedzi kilku wyższych oficerów w płaszczach z naramiennikami, w czapkach papachach na głowie. Te zdjęcia pokazywał nam „Sawko", sam je robił.

Rozchodzą się wiadomości, że wkrótce mamy iść pod Wilno. Jeżeli to miała być tajemnica – to wiedzieli o niej nie tylko żołnierze, ale i cywile. Zaangażowani w działalności na rzecz polskiej partyzantki i konspiracji przejawiali wielki niepokój. Jak odejdziecie, zaraz tu będą ruscy i wystrzelają nas. Dostajemy znów nowe buty, niemieckie, podbite gwoździami. Jest ich tak dużo, że można wybierać, przebierać, dopasowywać do nogi. I

ja dobieram sobie nowe buty, staram się je „obchodzić", czyli chodzić dużo, aby nowe buty dopasowały się do nogi. Jeszcze raz przypominają nam zasady długich marszów. Wypić przed wymarszem jak najwięcej wody. W czasie marszu nie pić pomimo pragnienia. Mieć w ustach dwie fasolki lub kamyki, a obracać nimi tak, żeby powodować wydzielanie śliny. Onuce przewijać na każdym postoju – co godzinę. Po marszu wymoczyć nogi w zimnej wodzie i natrzeć skórką od słoniny (to zastępowało krem). Wyprać onuce.

W niedzielę, od dłuższego czasu chodzimy do Żołudka, do kościoła. Teraz stacjonujemy w Żołudku kilka dni. Robimy zakupy przed wyprawą na Wilno. Spotykam „Giena", który jest teraz u „Dęba". Awansował błyskawicznie, jest plutonowym gdy tymczasem nasz dowódca plutonu – „Wdowczyk" – tylko kapralem. A może „Bartek" za mało dba o awans podwładnych.

Przed samym wyjściem pod Wilno dochodzi wiadomość o śmierci „Ponurego". Po zdobyciu bunkra na granicy „Ponury" z adiutantem chodzili wewnątrz umocnień i nie wykryty Niemiec zastrzelił obu serią z automatu.

W noc przed wymarszem pod Wilno nasz pluton stoi w Brańcach, reszta w Mociewczukach. W nocy nad Puszczą Zaniemeńską sowieckie samoloty zawieszają olbrzymie race na spadochronach. U nas – w odległości ok. 10 kilometrów, jest widno jak w dzień. Samoloty rzucają swoim partyzantom broń i zaopatrzenie. Nam nigdy nic nie zrzucono. Odwrotnie. Podpisaliśmy oświadczenia, że nie będziemy pobierać żołdu, a przeznaczymy te pieniądze na dozbrojenie nas.

Gruby „Bartek" – pułkownik, ułożył na melodię I Brygady piosenkę, którą teraz często śpiewamy:

Rzuciliśmy swe własne domy, rzuciliśmy najbliższych nam,
Nie po to by pisano tomy, lub żeby zdobyć serca dam.
Myśmy partyzanci, polscy rebelianci,
Poszliśmy dzisiaj w las, bo nadszedł czas, bo nadszedł czas…

Również dopiero teraz dotarła do nas pieśń „O Panie, któryś jest na niebie…" Śpiewamy ją wieczorem po modlitwie.

Rankiem, chyba 20 czerwca 1944 r. zbieramy się w Mociewczukach. Jest sztab „Zycha", Kompania „Bartka", Kompania „Dęba". Robią nam zdjęcia. Dołączyło kilkunastu żołnierzy, nie pamiętam, czy z rozkazu mobilizacyjnego, czy z obawy przed pozostaniem na tych terenach. Żegnamy znajomych i przez most na Lebiodzie idziemy do Bielicy. Przychodzimy pod wieczór, rozkładamy się na nocleg. Rankiem zbiera się całe zgrupowanie w składzie którego mamy iść. Nam przydzielają drużynę moździerzystów z 80 mm moździerzem. Jest dużo kawalerii. Chyba w Bielicy był też batalion VIII. „Sosna" swoich żandarmów wyposażył w rowery.

cdn.

Olgierd Stankiewicz

♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣

CAŁE ŻYCIE Z PIŁKĄ NOŻNĄ

14 maja 2016 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Jan Dwornik – piłkarz, trener i działacz sportowy, pracownik Ośrodka Kultury Fizycznej. Urodził się 6 kwietnia 1954 r. W 1973 r. ukończył górowskie Liceum Ogólnokształcące.

Jego kariera sportowa rozpoczęła się od gry w drużynie FC Targowica. W latach 60., zwłaszcza po mistrzostwach świata w piłce nożnej w Anglii, ta dyscyplina sportu była wyjątkowo popularna. Młodzi piłkarze mieszkający na jednej ulicy tworzyli amatorskie drużyny, które grały „ulice na ulice". Jedną z tych drużyn była FC Targowica. Nazwa wzięła się stąd, że chłopcy z ul. Świerczewskiego (obecna ul. Starogórska) trenowali i grali na targowisku miejskim, w dni targowe na łące, gdzie obecnie stoi „Parkowa Bis". Wówczas targowisko wyglądało inaczej: było ogrodzone i miało dwie bramy wjazdowe. Organizatorem FC Targowica, trenerem, a niekiedy też zawodnikiem był Tadeusz Błach.

Następnie grał w górowskiej „Pogoni" (1965-1973). Był jednym z najlepszych piłkarzy w historii klubu. Na początku lat siedemdziesiątych ówczesny trener piłkarzy „Pogoni" Czesław Wieczorek tak ustawił grę drużyny, że atak w składzie Jan Ptak, Jan Sowa, Antoni Mendyka i Marian Jakubiak oraz w pomocy Jan Dwornik strzelali po kilka bramek w meczu. Dzięki nim drużyna utrzymała się w klasie „A" przez trzy lata. Należy

pamiętać, że wówczas był inny system rozgrywek i ówczesnej klasy „A" nie można porównywać z obecną.

Grał w drugoligowym „Zastalu" Zielona Góra, potem w pierwszoligowym „Lechu" Poznań (1974-1976) oraz w trzecioligowej „Polonii" Leszno i drugoligowym „Stoczniowcu" Gdańsk. W pierwszej drużynie „Lecha" zagrał 7 kwietnia 1976 r. w wyjazdowym meczu z „Szombierkami" Bytom, który zakończył się bezbramkowym remisem. Wszedł na boisko w 51 minucie za Włodzimierza Wojciechowskiego, odniósł kontuzję i w 77 minucie zastąpił go Bogdan Białasik. Był to jedyny występ Jana Dwornika w barwach tego klubu, mimo że bardzo dobrze spisywał się w meczach towarzyskich. Jak później opowiadał, zmienił się trener i nowy nie wystawiał go do gry.

Jan Dwornik w swojej karierze zawodowej „zaliczył" wiele profesji, choć tylko część z nich rzeczywiście wykonywał: konserwator, pracownik administracji, monter na kolei, traser okrętowy, murarz-monter, specjalista do spraw paliw, wagowy w cukrowni Góra Śląska. Ówczesnym zwyczajem sportowiec amator musiał z czegoś żyć, więc był zatrudniony na fikcyjnym etacie, a faktycznie uprawiał sport. Tak było w przypadku Jana Dwornika, np. grając w Gdańsku, formalnie był zatrudniony w stoczni na stanowisku trasera okrętowego. W latach 1982-1986 pracował w Urzędzie Miasta i Gminy w Górze najpierw na stanowisku referenta, a potem inspektora. W latach 1986-1990 sprawował funkcję dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji. Po jego likwidacji przez kilka miesięcy pobierał zasiłek dla bezrobotnych. W latach 1992-2000 był dyrektorem klubu „Pogoń".

Po powrocie do Góry w 1981 r. był trenerem drużyn „Pogoni" Góra; wcześniej w latach 1973-1974 również był trenerem w tym klubie. Najbardziej się spełniał w trenowaniu i pracy z młodymi piłkarzami – z grupą naborową, juniorami i młodzikami.

W sezonie 1987-1988 trenował drużynę juniorów starszych, która była najlepsza w ówczesnym województwie leszczyńskim. Awansowała do klasy międzywojewódzkiej Leszno – Zielona Góra – Wrocław, gdzie utrzymała się przez trzy sezony (w pierwszym na 7. miejscu w tabeli, w drugim – na 11.).

W sezonie 1993-1994 drużyna juniorów młodszych zajęła 2. miejsce w OZPN Leszno. Jej trenerem był Jan Dwornik. W sezonie 1994-1995 prowadził drużynę juniorów starszych, która grała w klasie międzyokręgowej Legnica – Zielona Góra – Leszno. W sezonie 2004-2005 młodzicy „Pogoni" zajęli 2. miejsce w grupie III OZPN Legnica. Trenerem w II rundzie był Jan Dwornik. W sezonie 2014-2015 górowscy młodzicy zostali mistrzami klasy okręgowej OZPN Legnica. Sukces osiągnęli dzięki Janowi Dwornikowi.

W uznaniu zasług dla rozwoju piłki nożnej w grudniu 2014 r. otrzymał Złotą Odznakę Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej.

Jan Dwornik był organizatorem lub współorganizatorem różnych imprez sportowych (np. Biegu Niepodległości).

Od 1992 r. był redaktorem działu sportowego w „Przeglądzie Górowskim". Wówczas pełniłem funkcję redaktora naczelnego tego pisma. Uważałem, że nie może się ono obejść bez działu sportowego. W poszukiwaniu odpowiedniej osoby, która dysponowałaby wiedzą i chęcią pisania, udałem się na stadion. W pawilonie sportowym spotkałem Jana Dwornika. Złożyłem mu propozycję i od razu się zgodził pisać. W ten sposób górowski sport zyskał oddanego i rzetelnego kronikarza. Zawsze był gotów napisać więcej

niż mógł pomieścić „Przegląd Górowski". Dzięki jego artykułom większe i mniejsze dokonania naszych zawodników, trenerów i działaczy znalazły odzwierciedlenie na łamach lokalnego pisma. Jego artykuły stanowią niezastąpione źródło wiedzy o lokalnym sporcie.

Chciał, żeby w czerwcu 2007 r., zarząd „Pogoni" wspólnie z władzami lokalnymi gminy i powiatu urządził uroczyste obchody pięćdziesięciolecia klubu. Marzyłoby mu się, żeby uroczyście na sesji Rady Miejskiej wręczono odznaczenia najbardziej zasłużonym zawodnikom i działaczom oraz by rozegrano mecz oldboyów „Pogoń" Góra – „Lech" Poznań. Z różnych względów do tego nie doszło.

Jego nieoczekiwane odejście, bo wierzyłem, że wygra z chorobą, spowodowało, że nasza wiedza o górowskim sporcie będzie uboższa i niepełna. Nie wiadomo, czy ktoś będzie w stanie Jasia zastąpić w dokumentowaniu działań wielu ludzi związanych ze sportem. A i młodzi piłkarze stracili swego ulubionego trenera.

Mirosław Żłobiński

25 LAT TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GRODNA I WILNA

5 maja 1945 r. do Góry przybył transport kolejowy z Prużany. Był to pierwszy transport ekspatriantów, który dotarł na Dolny Śląsk. Po nim przybywały kolejne m.in. z Widz, Brasławia, Stołpców, Nieświeża, Berezy Kartuskiej, Święcian, Trok, Landwarowa, Nowej Wilejki. Większość mieszkańców powiatu górowskiego lub ich potomków pochodzi z kresów: wg danych statystycznych z 1950 r. 61% mieszkańców Góry i 59% z terenu powiatu. Przez wiele dziesięcioleci z powodów politycznych nie mogła powstać organizacja zrzeszająca kresowiaków, dopiero po 1989 r. stało się to możliwe.

24 października 1991 r. w sali restauracji „Parkowa" zgromadziło się ponad 40 osób. Przy współudziale gości z Wrocławia, wśród nich był Grzegorz Filipowicz, powołano do życia górowski oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Na jego czele stanęła Zofia Błaszczyk. W skład zarządu ponadto weszli: Henryk Biedulski – wiceprezes, Maria Wójcik, Ryszarda Włodarska – skarbnik, Marian Prusiewicz, Jadwiga Ozdoba, Wiesław Żłobiński – sekretarz.

Członkowie chcieli kultywować pamięć o kresach, popularyzować wiedzę o nich, wspomagać tamtejszych Polaków. Pierwszą imprezą o charakterze towarzyskim – opłatek – zorganizowano jeszcze w 1991 r. W kolejnych latach urządzano śledziki, ostatki, kaczanie jaj, andrzejki, festyny, itp.

Zofia Błaszczyk funkcję prezesa pełniła ponad dziesięć lat. Po niej to stanowisko objęła Serafina Dębowicz. Od 2009 r. prezesem jest Jerzy Jakuczun. Obecnie oprócz niego zarząd tworzą: Marek Popławski – wiceprezes, Władysława Ciebień – sekretarz, Mirosława Grabowska – skarbnik, Antonina Dziemiesz.

Po objęciu stanowiska prezesa Jerzy Jakuczun zgłosił wniosek, żeby dwóm osobom w dowód zasług powierzyć funkcję prezesa honorowego. Zarząd do tego się przychylił. Honorowymi prezesami Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna zostali – Zofia Błaszczyk i Henryk Biedulski.

Podczas jednego z zebrań narodził się pomysł zorganizowania konkursu piosenek kresowych, który podchwycił Jerzy Jakuczun, ówczesny dyrektor Domu Kultury w Górze a obecnie prezes TPGiW. W 1993 r. urządzono pierwszy konkurs piosenki lwowskiej i wileńskiej. Występowały w tym konkursie „Górowskie Wilnianki", przy Towarzystwie bowiem od 1991 do 2009 r. działał chór o tej nazwie. Podczas pierwszego konkursowego występu w jego skład wchodziły: Maria Wójcik, Irena Zielonkowska, Serafina Dębowicz, Weronika Danilewicz, Tekla Ćwik, Zofia Kanicka, Maria Pojasek, Jadwiga Rożnowska, Marianna Bazylewicz, Jadwiga Szukiel i Irena Jakuczun. Podczas kilku pierwszych konkursów Zofia Błaszczyk – prezes TPGiW wręczała uczestnikom upominki. W tym roku odbył się on po raz 24. Zawsze gromadził tłumy widzów i uczestników.

W 1994 r. po raz pierwszy urządzono wyjazd na Litwę. Celem była polska szkoła w Landwarowie. Wyjazd miał charakter charytatywny. Wielokrotnie członkowie górowskiego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna we współpracy z górowskimi przedsię-

biorcami i władzami lokalnymi odwiedzali z darami Polaków na Litwie, wspierając polskie placówki oświatowe. Zwykle były to 3-4 wyjazdy rocznie. Dwukrotnie z inicjatywy miejscowego dziennikarza Pawła Wróblewskiego i Marka Popławskiego zorganizowano bale charytatywne. Uzyskane środki posłużyły do wsparcia polskich szkół i przedszkoli w okręgu trockim na Litwie. Pomagano również Polakom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej.

Podczas jubileuszu dziesięciolecia Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna uhonorowano dyplomami ludzi dobrego serca, którzy wspierali działalność pomocową – Stefana Grysa – prezesa „Akwawitu" w Lesznie, Andrzeja Rękosiewicza z Cukrowni Góra Śląska, Stefana Kłopockiego z młyna w Górze, Adama Górnego i Stanisława Borysowskiego ze Spółdzielni Mleczarskiej „Demi", Zbysława Ryszewskiego z Nadleśnictwa Góra Śląska i Władysława Stanisławskiego – prezesa PSS „Społem" w Górze.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna zawsze wspierały władze lokalne, łącznie z burmistrz Ireną Krzyszkiewicz.

W 2000 r. wyruszył na Wileńszczyznę – do Trok, Starych Trok, Połukni i Szklar - największy transport charytatywny. Poprzedziła go zbiórka w 15 szkołach na terenie powiatu górowskiego oraz wśród jego mieszkańców. Przyniosła ona tyle darów, że nie zmieściły się w busie, więc dołączono do transportu dodatkową przyczepę. Jednym z organizatorów był Paweł Wróblewski, który tę akcję charytatywną popularyzował na łamach gazety „ABC".

Darczyńców było tak dużo, że nie sposób ich wymienić, ale im wszystkim jesteśmy wdzięczni, nie tylko my. Na łamach „Przeglądu Górowskiego" (w 2013 r.) ukazał się list Ireny Krawczuk – dyrektorki przedszkola w Połukni, który przytoczę w całości:

„W imieniu własnym oraz wszystkich dzieci polskiej grupy przedszkola połukniańskiego i ich rodziców chcę z całego serca podziękować za dar dla naszej placówki. Pierwsze kontakty z władzami oraz społeczeństwem miasta i gminy Góra zostały nawiązane przed 20 laty i bardzo szybko przerodziły się w prawdziwą przyjaźń. Sprawdzona, czasem nie zważając na zmiany personalne we władzach, trwa do dzisiaj. Przez dwa dziesięciolecia, ilekroć ktoś z Góry gościł na Litwie, nie omieszkał odwiedzić przyjaciół w Połukni, niedużej miejscowości w rejonie trockim. A nigdy z pustymi rękami. Książki, zabawki, słodycze, kolorowe kredki i wiele innych prezentów otrzymały nasze dzieci z Góry. Niejednokrotnie też wspieraliście nas finansowo. Serdeczne Bóg zapłać Wam za to. Dziękujemy obecnej Pani Burmistrz Góry Irenie Krzyszkiewicz oraz jej poprzednikom, Towarzystwu Przyjaciół Grodna i Wilna w Górze, Towarzystwu Przyjaciół Dzieci w Górze, społeczeństwu miasta i gminy Góra oraz wszystkim uczestnikom ostatniej wycieczki do Wilna – na wileński kiermasz Kaziukowy."

Współpracowano również z Polakami wileńskimi na niwie muzycznej. Na zaproszenie TPGiW wielokrotnie odwiedzały Górę zespoły muzyczne takie jak „Połuknianie" (w 1995 r. – występ podczas mszy św. w kościele św. Katarzyny i podczas gminnych dożynek w Chróścinie i w 2001 r. – występ podczas konkursu piosenki lwowskiej i wileńskiej) i „Troczanie" (w 1996 występ podczas „Dni Góry"; w 2000 r. z okazji stulecia górowskiej mleczarni; w 2014 r. – występ podczas konkursu piosenki lwowskiej i wileńskiej). Wizyty te mogły się odbyć dzięki wsparciu władz lokalnych, zakładów i instytucji.

Obecnie TPGiW organizuje wycieczki na kresy, głównie do Wilna, ostatnio także do Lwowa, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Wiosną tego roku urządzono wycieczkę na Kaziuki do Wilna. Marek Popławski, który zwykle jest kierowcą, odnotował imponującą liczbę 40 wyjazdów.

Dwukrotnie urządzono konkurs „Wschodnie losy mieszkańców powiatu górowskiego" skierowany do młodzieży (2009, 2010). W pierwszej edycji najwyżej oceniono pracę Jolanty Żłobińskiej, która opisała losy swojego dziadka Kazimierza Żełobowskiego, pochodzącego z Brasławszczyzny, żołnierza organizacji „Wachlarz"; w drugiej edycji – pracę Klaudii Chudek, w której autorka przedstawiła wspomnienia swojej babci Czesławy Chudek, która mieszkała we wsi Zaścianowcze w okolicach Trembowli. Część prac opublikowano w miejscowej prasie.

Podczas podsumowania drugiej edycji konkursu „Wschodnie losy mieszkańców powiatu górowskiego" prezes Jerzy Jakuczun wypowiedział znamienne słowa (cytuję je za „Przeglądem Górowskim"): *„nie odmawiajcie swych wspomnień dzieciom, gdy o nie zapytają. Wasze losy i przeżycia warte są spisania, zapamiętania, utrwalenia w jakiejkolwiek formie. Czas tak szybko płynie, ludzka pamięć jest zawodna, więc dopóki można gromadźmy to, co może bezpowrotnie zaginąć."*

Z inicjatywy Henryka Biedulskiego przy pomocy Władysława Bazylewicza upamiętniono fakt, że wielu mieszkańców Góry i powiatu pochodzi z Wileńszczyzny, poprzez umieszczenie pamiątkowego obrazu w kościele św. Katarzyny w Górze. Powstał on ze składek ekspatriantów lub ich potomków. Obraz przedstawia wiernie odtworzoną Ostrą Bramę, pod którą stoi dwóch księży - Kazimierz Kułak i Józef Obremski. Pod obrazem znajduje się spis z nazwiskami fundatorów.

W 2014 r. członkowie i sympatycy TPGiW wzięli udział w projekcie Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu o nazwie „Dolny Śląsk. Lud, jego zwyczaje, sposób życia, pieśni, muzyka i tańce ...". Nawiązuje on do dzieła Oskara Kolberga. Zrealizowano 15 filmów dokumentalnych prezentujących powojenne osadnictwo na Dolnym Śląsku. W jednym z filmów wystąpili górowianie: Maria Wójcik, Henryk Biedulski, Andrzej Janusz Jakubczyk, Bolesław Iwaszkiewicz, Marek Popławski i Jerzy Jakuczun.

Od 2014 r. Jerzy Jakuczun zasiada w radzie krajowej TPGiW, reprezentując Dolny Śląsk. W dowód uznania za działania na rzecz naszych rodaków na wschodzie europosłanka Lidia Geringer de Oedenberg zaprosiła go w 2012 r. do Strasburga.

1 października 2016 r. obchodzono jubileusz dwudziestopięciolecia Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Z bliskiej uczuciowo Wileńszczyzny, dalekiej – licząc w kilometrach przybyła delegacja tamtejszych Polaków. Podsumowano dotychczasową działalność i uhonorowano osoby wspierające w różny sposób tę organizację. Prezes Jerzy Jakuczun wręczał podziękowania i upominki. Koniecznie trzeba wymienić jedną osobę. W imieniu nieobecnej ze względu na stan zdrowia Zofii Błaszczyk – wieloletniej prezes Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna – podziękowanie otrzymała jej córka.

Mirosław Żłobiński
Wersja skrócona ukazała się
w „Życiu Powiatu" (2016 nr 9 s. 6-7, il.)

Uczestnicy jubileuszu 25-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna
1 października 2016 r. przed restauracją „Rosette". Fot. Adam Szelążek

Goście z Litwy. Tadeusz Tuczkowski (pierwszy z lewej) – radny samorządu rejonu trockiego,
prezes koła trockiego Związku Polaków na Litwie i wiceprezes oddziału rejonowego
Fot. Mirosław Żłobiński